№ 127. Kraków, dnia 8 Czerwca — Piątek. Rok 1883.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „NOWEJ Reformy", Księgarnia K. Bartoszewicza. **Skład** cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiéj, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiéj i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość upraszą się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Sp.; — **W Tarnopolu** księgarnia A. Królikowskiego; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 3 rue des Gra ndsAugustins.

Nowy skład Sejmu.

II.

Jeżeli pojawienie się wielu nowych nazwisk na spisie posłów, byłoby już samo przez się odnowieniem Sejmu — to Sejm w obecnym swym składzie śmiało odnowionym nazwaćby można. Jest w nim bowiem 55 posłów, którzy w ostatniem sześcioleciu nie zasiadali w Sejmie, a 95 dawnych. Więcej przeto niż jedna trzecia część jest posłów nowych. Między tymi jest 5 takich, którza w jednej z poprzednich kadencyj zasiadali w Sejmie tj. Weigel, Kaszewko, Szeptycki, Sapieha Adam i Zoll, 4 znanych już jako posłowie do Rady państwa: Madeyski Stanisław, Potocki Roman, Chamiec i Mieroszowski — 1 były poseł Sejmu pruskiego, ks. Czartoryski Roman, a 45 nie mających jeszcze za sobą parlamentarnej przeszłości, a mianowicie: Badeniowie Kazimierz i Stanisław, Wrotnowski, Dembowski, Gnoiński, Langie, Kowalski, Rozwadowski Tomisław, Żarski, Łubieński, Kapri, Gniewosz St., Błażowski, Zawadzki, Simon Józef, Wierzbicki, Rybicki, Henzel, Borkowski Miecz., Hild, Bobczyński, Sapieha Władysław, Barański, Skrzyński Adam, Sieczyński, Romańczuk, Jędrzejowicze Adam i Stanisław, Struszkiewicz, Iskrzycki, Stadnicki Stanisław, Lasocki, Żuk-Skarszewski Wład., Kochanowski, Biliński, Bereźnicki, Tarnowski Stanisław ze Śniatynki, Sięgalewicz, Gorecki, Kopyciński, Łoziński, Płaziński, Augustynowicz i Leniński. Zastęp liczny, jak widzimy, czy równie poważny? niedaleka przyszłość okaże. Że mierności w nim dosyć, więcej niż potrzeba — że jest tam wielu takich, którzy nawet w mniejszym zakresie działalności nie dali się poznać, że owa poważna liczba starostów, o której już pisaliśmy, wcale pocieszającym nie jest objawem — dowodzić nie potrzebujemy.

Pocieszyć się jednak możemy, że pomiędzy tymi, którzy przeszli z poprzedniego składu Sejmu, także niejedna znajdzie się miernota, także wielu takich, którzy żadną dodatnią pracą w Sejmie się nie odznaczyli, że zatem pogorszenia stosunków pod względem sił do pracy obawiać się nie można, chociaż niepodobna znowu pominąć wyrazu ubolewania, iż odpadli z dawnego składu tacy jak: Sawczyński Zygmunt, Jasiński Józef, Madeyski Marceli, Zucker Filip, Spławiński Józef, Wesołowski Józef, Wolfart Jan, Turzański Albin itp. Między nowo wybranymi znajdzie się poważna liczba takich, którzy prawdziwą mieliby zasługę, gdyby ustępili miejsca tym kilku, których tu wymieniliśmy.

Stawiać dziś jakikolwiek horoskop przyszłemu Sejmowi, klasyfikować skład jego według barw politycznych, byłoby jeszcze niemożliwem. Jak się stronnictwa ugrupują — czy pozostanie dawny podział na pięć, a jak w ostatniej sesyi aż sześć klubów, czy też ulegnie on zmianie takiej, by z niej jakakolwiek stała większość powstać mogła, do jakich grup ewentualnie przyłączą się nowi posłowie — wszelkie pod tym względem przypuszczenia, byłyby obecnie bezpodstawne. Pozytywne jednak dane mamy co do tych 95, którzy z dawnego Sejmu przeszli do nowego składu, a mianowicie, do jakich grup należeli oni w ostatniej sesyi. Między tymi należało w ostatniej sesyi 24 do dzikich (licząc tu także tych, którzy opuścili Stańczyków), 23 do klubu postępowego, 17 Ateńczyków, 13 Podolaków, 13 Stańczyków i 5 Rusinów. Z tych cyfr nie można żadnego postawić horoskopu co do przyszłego ugrupowania Sejmu.

Ciekawe jest zestawienie nowego składu Sejmu według zatrudnień posłów. Mamy w nowym Sejmie 81 właścicieli dóbr — 15 księży — 14 urzędników administracyjnych — 14 adwokatów i notaryuszów — 11 profesorów, lekarzy i literatów — 6 sędziów — 9 z innych zawodów. Przewaga wielkiej własności prawdziwie olbrzymia, dotąd jeszcze nigdy niebywała! Do urzędników administracyjnych zaliczyliśmy oczywiście i ministrów. Z autonomicznych dygnitarzy mamy 32 prezesów i wiceprezesów Rad powiatowych — 4 burmistrzów i wiceburmistrzów. Z członków Wydziału krajowego nie ubył żaden z Sejmu — zastępców ubyło dwóch (Sawczyński i Bieliński). Instytucye finansowe są reprezentowane dość silnie, jest bowiem 18 dyrektorów, radców zawiadowczych lub urzędników banków i innych większych instytucyj finansowych — koleje mniej licznie, bo jest tylko trzech członków rad zawiadowczych, i jeden urzędnik. Kogo zaś interesują tytuły, niech się dowie, że w nowym Sejmie zasiada 5 książąt, 28 hrabiów, 3 baronów i 8 ekscelencyj — szambelanów nie mogliśmy policzyć. Doktorów różnych fakultetów jest 36. Liczniej niż kiedykolwiek jest po dwóch a nawet i trzech posłów tego samego nazwiska — po trzech jest: Potockich, Badenich, Tarnowskich i Jędrzejowiczów — po dwóch: Czartoryskich, Sapiehów, Wodzickich, Dzieduszyckich, Rozwadowskich, Dunajewskich, Wolańskich, Koziebrodzkich, Stadnickich, Kowalskich i Simonów. Obyż ten Sejm nowy nie był — familijnym, w złem tego słowa znaczeniu.

Mowa posła ks. Stablewskiego

w pruskiej Izbie deputowanych.

W uzasadnieniu znanej już interpelacyi w sprawie języka polskiego — przemówił poseł ks. dr. Stablewski jak następuje:

Mości Panowie! Jest to charakterystyką naszych czasów, że okazała się potrzeba konieczności obrony nauki religii w języku ojczystym w szkole ludowej. Duchy Pestalozzich, Diesterwegów i wszystkich wielkich pedagogów zdziwiłyby się nad tem, że trzeba tu stawiać dowody konieczności nauczania religii w języku ojczystym. Mimo to nasz wniosek dotyczący tej sprawy upadł w dniu 15 marca. Lubo taki był rezultat rzeczonego wniosku, to przyznać muszę, że pan minister wyznań oświadczył się wyraźnie za uwzględnieniem narodowości stósownie do stosunków przekazanych dziejami, oraz stósownie do traktatów i przyrzeczeń, danych z najwyższego miejsca polskim współobywatelom. Atoli minister oświadczył także, że administracya szkolna powinna tak postępować, aby Polacy pod politycznym względem nabrali niemieckiego odnośne pruskiego poczucia. Czy takie rozporządzenie, jak z 7 kwietnia, jest wyrazem względności dla narodowości odpowiednio do owych traktatów i przyrzeczeń, odpowiedź na to pozostawiam wszystkim spokojnie myślącym ludziom. Bo cóż pozostanie ostatecznie z całej względności dla narodowości, jeżeli nawet język ojczysty wyrzuconym zostaje jako wykładowy z nauki religii w szkole ludowej? Czy przecież ten środek, jakiego użyła rejencya poznańska, jest właściwym do osiągnięcia drugiego celu zamierzonego przez p. ministra wyznań, to muszę pozostawić p. ministrowi wyznań. My w tej sprawie mamy po naszej stronie jasne, pewno określone, traktatami i międzynarodowem prawem poręczone prawo. Atoli tu chodzi o wyższy interes od politycznego. Dla nas nauka religii nie jest, jak niestety dla wielu, środkiem dla celów politycznych. (Bardzo słusznie! z ław centrum i polskich).

Nie, mości panowie, dla nas przy nauce religii nie chodzi jedynie tylko o to, aby zrobić z dzieci obywateli ziemskiego państwa, ale także o wychowanie ich na obywateli wiecznego państwa *civitatis Dei.* (Brawo! z ław centrum). Wiem, że rozporządzenie, na które się skarzymy, jest następstwem rozporządzenia naczelnego prezesa z 27 października 1873. Rozporządzenie to jest produktem ery falkowskiej. Ale u p. Falka wiele uniewinnić należy. Po pierwsze: ówczesny p. minister wyznań stał na zupełnem innem stanowisku wobec spraw religijnych, jak wszyscy jego poprzednicy i obadwaj jego następcy. Znaczenie nauki religii jako najgłówniejszego środka wychowawczego, nie było u niego na pierwszym planie, tak samo jak u wszystkich jego poprzedników i następców. Za jego rządów niebezpieczeństwo ze strony stronnictwa przewrotu nie wystąpiło jeszcze tak na jaw. Podówczas słowo cesarskie, aby religia była zachowaną narodowi, jeszcze nie rozbrzmiało tak jasno i dobitnie i śmiem twierdzić, że p. Falk gdyby był miał dzisiejsze doświadczenie, nie byłby zezwolił na wydanie takiego rozporządzenia, jakiem jest rozporządzenie naczelnego prezesa z r. 1873.

Na podstawie tego rozporządzenia wydała także rejencya poznańska znane swe rozporządzenie z 27 kwietnia. To ostatnie rozporządzenie ma swoją krótką historyą wstępną. Starano się już dwa lata przedtem manowcami przedostać niemiecki wykład nauki religii do szkoły i wprawdzie zasługa pod tym względem należy się przedewszystkiem powiatowemu inspektorowi szkolnemu p. Luxowi, który umiał tak rzeczy poprowadzić, że wszystkie dzieci z niemieckiemi lub po niemiecku brzmiącemi nazwiskami za Niemców ogłosił i kazał im się uczyć nauki religii po niemiecku wbrew woli i mimo protestu rodziców. Rejencya poznańska naturalnie patrzała na to z zadowoleniem i pozwoliła temu panu zaprowadzić niemiecki wykład w nauce religii w jego okręgu urzędowym.

Zaraz też po dyskusyi nad naszym wnioskiem ukazał się w końcu miesiąca marca w *Posener Zeitung* artykuł dotyczący nauki religii w poznańskich szkołach ludowych, przyczem polecono mające być wydane rozporządzenie, dotyczące tej sprawy. W kilka tygodni potem, może już po dwóch tygodniach ukazało się istotnie takie rozporządzenie i wprawdzie dokładnie wedle tych samych wskazówek jakie podała *Posener Zeitung* i prawie temi samemi słowami. Przytaczam to dla tego, że jest charakterystycznem dla poznańskich stósunków o tyle, iż owem pismem jest gazeta, która w wielu sprawach stała w jawnej opozycyi do p. ministra wyznań Puttkamera a teraz do p. ministra wyznań Gosslera — gazeta, która wszędzie zaczepia pana kanclerza i napada ostro na moich rodaków, jeżeli w parlamencie popierają jego politykę. A więc albo poznańska rejencya otrzymuje dyrektywę od owej gazety, albo gazeta w tak blizkich jest stosunkach z rejencyą, że na kilka tygodni przedtem otrzymuje informacye o postanowieniach rejencyi.

Okoliczność ta powinna przecież zwrócić uwagę p. ministra na żywioły, które widocznie władają regencyą poznańską. Gdy pan minister oświecenia nie znalazł ani jednego słowa zaprzeczenia dla wiadomo — zdaje mi się, że tego wyrażenia mogę użyć — przynajmniej beztaktownego i szowinistycznego postępowania p. Luxa, mniemano w Poznaniu znaleźć w słowach pana ministra oświecenia zachętę do dalszego przeciw nam postępowania.

Pozwalam zaś sobie zwrócić uwagę pana ministra na to, że każde słowo, z którem tutaj przeciw nam występuje, w tym kierunku w Poznaniu zawsze bywa wyzyskiwanem. (Bardzo słusznie!)

Wydano tedy rozporządzenie, które prawdopobobnie pozostanie unikatem w całej dotychczasowej historyi administracyi szkolnej pruskiej. Rozporządzenie to jest rzeczywiście zbyt charakterystycznem, aby go nie poddać tutaj małej krytyce. Wydaje na siebie samo w klasyczny sposób potępiający wyrok przez swe własne słowa.

Pisze:

„W szkołach liczebnie przeważnie polskich udzielano częstokroć niemieckim dzieciom naukę religii w języku polskim; wskutek tego pozbawiono owe dzieci niemieckiej narodowości."

Na mocy przecież tego rozporządzenia „mają teraz polskie dzieci być przeprowadzone do nauki religii w niemieckim języku", czyli, aby się posługiwać słowami owego rozporządzenia, mają polskie dzieci za pomocą religii w języku niemieckim być pozbawionemi polskiej narodowości.

Cokolwiekbądź są to przecież słowa, które, co się tyczy jasności, nie pozostawiają nic do życzenia, (bardzo słusznie! Słuchajcie! słuchajcie!) gdyż co regencya wskazuje jako nadużycie względem Niemców, rozporządza tymże samym zamachem przeciw Polakom. Takie rozporządzenie z takiem umotywowaniem powinnoby rzeczywiście przecież zastanowić nieco pana ministra oświecenia w zapatrywaniu się jego na stosunki poznańskie. Zaprowadzenie nauki religii w ten sposób jest tylko motywowane tem, że rozporządzenie naczelnego prezydyum trwa już lat 10. — Jak gdyby okoliczność ta miała coś wspólnego z obecną kwestyą!

Powołanie się na coś podobnego jest przecież zupełnie bezsensownem, ponieważ dzieci, które pod wpływem owego rozporządzenia naczelnego prezydyum taką naukę pobierać mają, nie znajdują się w szkole dziesięć lat, lecz jedne wstępują dopiero do szkoły, drugie zaś mają być uczone religii w języku niemieckim po dwóch latach Formalnie ułatwiono sobie rzecz tę bardzo w Poznaniu.

Umotywowanie materyalne takiego rozporządzenia byłoby też rzeczywiście rzeczą bardzo trudną wiernemu chrześciańskiemu sercu.

Dalej postanawia owo rozporządzenie, że miejskie szkoły w obu swych oddziałach mają wszędzie posługiwać się niemieckim wykładem religii. Zapomniano jednakże przytem, że w większej części szkół miejskich, mianowicie w małych miastach należą do tych szkół po większej części i wsie sąsiednie. Dzieci wiejskie tedy z okolicy przez to samo, że do miejskiej szkoły uczęszczają, uważają za dość dojrzałe do pobierania nauki religii w języku niemieckim.

Następuje jednakże najjaskrawsza i najcharakterystyczniejsza część rozporządzenia:

„W najniższym oddziale szkoły ma dla wszystkich dzieci niemieckich bez względu w jakiej liczbie takowe się znajdują być utworzony osobny niemiecki wydział religijny. Zgadzamy się na tę zasadę, ale w tym najniższym oddziale, w którym połowa polskich dzieci się znajduje, ma owa połowa polskich dzieci być nauczana religii w języku niemieckim." (Słuchajcie! słuchajcie!)

Wytłumaczę to przykładem. Jeżeli w najniższym oddziale szkoły znajduje się 80 dzieci a jeżeli ośm dzieci z pomiędzy nich jest niemieckiej narodowości, ma być dla nich zaprowadzony osobny niemiecki wykład religii. Jeżeli z tych 80 dzieci jest 40 narodowości polskiej, tracą owe 40 polskich dzieci prawo uczenia się religii we własnym języku. (Słuchajcie! słuchajcie!)

Jest to przecież taką niesprawiedliwością, że należy się pytać, gdzie się to właściwie znajdujemy? Jestże to kraj równouprawnienia, w którym żyjemy? (Śmiech. Głosy: Nie!)

Tak rzeczywiście trzeba się śmiać z tego, jest to jednakże wyrazem gorzkiej ironii, której w tej chwili doznajemy, skoro się z nami w ten sposób obchodzą. Jestem zaś przekonany, że nie tylko katolicy, że nie tylko wszystkie wierne serca, więcej powiem, że wszyscy sprawiedliwi ludzie w sprawie tej w tej chwili rękę nam podać powinni, jest to rzeczą honoru!! (Wielka prawda!)

Teraz proszę panów zwrócić jeszcze łaskawą swą uwagę na następną okoliczność: Władze szkolne przywłaszczają sobie prawo rozstrzygania o narodowości dzieci, a znany Lux w Poznaniu zadekretował wbrew stosunkom faktycznym, wbrew protestowi rodziców, polskie dzieci o niemieckich lub o nazwiskach z niemiecka brzmiących na Niemców. Regencya tymczasem wzięła go w opiekę w tem nadużyciu jego władzy rządowej.

Odzywam się tutaj do ministra sprawiedliwości, którego tutaj ku mojemu zadowoleniu obecnym widzę, czy władza szkolna jest kompetentną rozstrzygać o narodowości dzieci wbrew woli rodziców? Najznakomitsi prawnicy zaprzeczyli to pytanie i nazwali podobne postępowanie wprost nadużyciem władzy rządowej. Ponieważ jednakże władze szkolne prawa tego nadużywają, ponieważ pod tym względem doznają opieki regencyi poznańskiej — staje się naturalnie rzeczą bardzo łatwą zadekretować na Niemców i połowę dzieci w niższych oddziałach szkolnych a zaprowadzić wykład niemiecki nauki religii i tamże! Tak to sobie u nas postępują. (Słuchajcie! słuchajcie!)

Takie rozporządzenie wyszło u nas wśród roku szkolnego, wśród półrocza od dnia 1 maja, gdy dzieci już się zaopatrzyły wszystkie w polskie książki religijne!

Co więcej przecież, wydano owe rozporządzenie bez względu na to, co pan minister oświecenia na trzy tygodnie przedtem w obec skarg naszych oświadczył. Powiedział wtedy:

„Mylicie się twierdząc, że polski język jest tępiony. Czytajcie przecież odpowiednie rozporządzenia. Macie przecież naukę religii. Nauka ta wyjątkowo tylko nie jest udzielana we wszystkich oddziałach szkoły ludowej w języku polskim a wyjątki te ograniczają się ze wszystkiem na 44 wypadków."

Głównym argumentem, na który pan minister oświecenia w wywodach swych przeciw nam się opierał, został więc w ten sposób ze strony regencyi poznańskiej zaprzeczonym; mamy więc teraz oczywisty powód skarżyć się na ucisk. Albo więc panowie z poznańskiej regencyi nie czytają mów pana ministra oświecenia, jakkolwiek mowy owe dotyczą kwestyi, która właśnie dla tychże panów jest najwyższej wagi, albo też sądzą, że się o nie pytać nie potrzebują.

Czego innego przypuszczać nie można. Nie mogę bowiem wierzyć, aby po słowach, które z ust pana ministra oświecenia usłyszałem, rozporządzenie takie było mogło wyjść z jego wiedzą i wolą. Teraz jednakże dowiaduję się ciekawej rzeczy, której potwierdzenia chętniebym chciał posłuchać, że rozporządzenie to wyszło nawet bez wiedzy i woli naczelnego prezesa, (słuchajcie! słuchajcie!), że tenże dopiero przez pana ministra oświecenia o niem został zawiadomiony.

Nastąpiła deklaracya z 27 kwietnia, obejmująca modyfikacyą dawniejszego rozporządzenia! — Bezsensowne przypuszczenie pierwszego rozporządzenia, że dziesięcio-letnie trwanie rozporządzeń Falkowych mają być stanowczemi dla udzielania nauki religii, zostało zarzuconem a dzieci miały być egzaminowane, czy posiadają dostateczną dojrzałość dla nauki religii w obcym języku, poczem w szczególnych przypadkach decyzya ze strony rządowej ma nastąpić. Rozporządzenie owo z dnia 27 kwietnia wyszło dnia 28 kwietnia w numerze 9 urzędowego „Dziennika szkolnego" a powinno było być rzeczą rozumiejącą się samo przez się, żeby powstrzymano wykonanie pierwszego rozporządzenia. A przecież stała się rzecz najuiesłychańsza w systemie pruskim tyle surowym w przedmiocie dyscypliny, że poprostu ze strony urzędników ubito milczeniem tak jasne, urzędowe rozporządzenie i że mu wyraźnie stawiono opór. Kilku inspektorów szkolnych np. Bendtke w Sremie, Hubert w Ostrzewie, osławiony Gratzke w Pleszewie; podobnyż w Obornikach, kilku nauczycieli, jak np. niejaki Tyrakowski w Krzywiniu, wprowadzili w życie rozporządzenie z dnia 7 kwietnia na własną odpowiedzialność; pomijając poprostu milczeniem drugie rozporządzenie z dnia 27 tegoż samego miesiąca.

Hasło do tej opozycyi dał burmistrz i inspektor okręgowy szkolny poznański Kohleis a winienem w obec całego kraju stwierdzić fakt boleści ludności, że człowiek, który stoi na czele zarządu miejskiego, któryby powinien urząd swej sprawiedliwie sprawować, namiętnością stronniczą do tego stopnia się zaślepia, że podobnie jak w kwestyi szkół wyznaniowych, że jak w sprawie obsadzania miejsc rektorskich i nauczycielskich, teraz i w sprawie nauki religii uczucia i uprawnione potrzeby większości mieszkańców tak bezwzględnie znieważa, że sobie postępuje po prostu jak pasza w zdobytem mieście! (Słuchajcie, słuchajcie! wielka prawda! u Polaków i w centrum).

Jego monitor, „*Pesener Ztg.*" sławiła po ogłoszeniu rozporządzenia z dnia 27 kwietnia, gdy je tenże pan zupełnie pominął milczeniem, w artykule swoim pana Kohleisa w obec kraju jako tego, który sobie zażartował z ministra, ponieważ „*Posener Ztg.*" dosłownie pisze: „przez swą szybką decyzyą wykład niemiecki nauki religii w Poznaniu zaprowadził i przez to fait accompli stworzył".

W skutek zażalenia z tego powodu kilku polskich reprezentantów miasta Poznania do ministra zostało to zażalenie przez pana ministra oddane do decezyi rejencyi poznańskiej a pan minister odpowiedział na to zażalenie jak następuje:

Na telegraficzne przedstawienie kilku polskich reprezentantów miasta odpowiadamy, że powiatowy inspektor szkolny, nadbumistrz Kohleis, na mocy naszego rozporządzenia z dnia 7 kwietnia zarządził, aby nauka religii katolickiej w średnich i wyższych oddziałach tutejszej szkoły miejskiej w niemieckim była udzielana języku. Stosownie do dalszego naszego rozporządzenia z dnia 27 z. m. żąda powiatowy inspektor szkolny pod dn. 28 kwietnia o potwierdzenie swego rozporządzenia. Pod dniem 28 kwietnia: i odbiera nasze potwierdzenie na mocy naszego reskryptu z dnia 11 maja. Do rektyfikacyi postępowania powiatowego szkolnego inspektora nie ma tedy powodu. Pozostawiamy panu dowoli innych etc. o tem zawiadomić.

Rząd zatem uważa, że prawidłowem jest postępowanie p. Kohleisa, nie widzi powodu do rektyfikacyi, lubo pan ten notorycznie co najmniej przez dni jedenaście, od dnia 1 do 11 maja opierał się jasnemu a dobitnemu rozporządzeniu władz. Zupełną anarchią, która zakradła się do świata urzędniczego ułatwiają tylko takie rządowe reskrypty. Czy wreszcie postępowanie p. Kohleisa było lojalnem, pozostawiam sądowi wszystkich. Dnia 27 kwietnia wydano rozporządzenie dnia 28 zamieszczonem było w urzędowym dzienniku szkolnym i już tegoż dnia 28 pan ów gotowiuteńki miał „berycht" i odesłał go poznańskiej rejencyi, która bezprawne postępowania uważa za prawidłowe. Co sądzić można o tych panów „berychtach", którzy działają z takim pośpiechem, z tak gorączkową nagłością — to wszystkim aż nadto jasne. Lecz jeżeli ci panowie inspektorowie szkolni śmią się opierać rozporządzeniom władz, śmią działać przeciw intencyom pana ministra, toć wcale nie są zdolni w kwestyi tej objektywne wypowiedzieć zdanie. Panowie ci zanadto w tem są angażowani, a więc już wcale do „berychtów" w tej kwestyi powoływać ich nie należy. Mojem jest przekonaniem, że gdyby pytano tych panów, czyby dzieci polskie uczyć można religii po turecku, toby także orzekli, nie, iż do tego wkrótce będą, ale że dzisiaj już są zdatne. (Bardzo trafnie!) Co dotyczy nauczycieli, zdumiałbym się wielce, gdyby którykolwiek miał odwagę przeczyć zdaniu szkolnego inspektora, skoro wie, że tamten innego jest zdania; wszakże szkolny inspektor nauczyciela ma w ręku. Podziwiam tych kilku, którzy zdobyli się na odwagę. Bóg i ludzie uczciwi będą im za to wdzięczni, że odwagę tę mieli w Poznaniu, ależ oczywiście — pomijane zdanie tych panów. Gdyby im pan minister własnem oświadczeniem dodawał odwagi, skoro uznają, że ich obroni w danym razie minister, toby prawdzie nowe wyłamano tory! Czy pan minister chce poprzestać na „berychtach" tych panów? To niechaj nie weźmie za złe, jeżeli powiem, że to w uszach naszych brzmi jak gorzka ironia. Na cóż tedy ogłoszono deklaracyą z dnia 27 kwietnia? Milszą nam o wiele bezwzględna pomoc, niż to okrywanie płaszczykiem lada jakich formułek z tandety. Lecz pytam się teraz pana ministra wyznań, czy możemy liczyć na objektywne zbadanie berychtów z takiej ręki w łonie poznańskiej rejencyi? W łonie rejencyi, która pana ministra zawodzi tak często, która w swych „berychtach, jak dowieść łatwo, większą część wypadków przedstawia ministrowi za pomocą camera obscura w obrazach mglistych lub przez szkła powiększające? (Bardzo dobrze!) Czy można zaufać rejencyi, która zdolna takie wydać rozporządzenie, jakie tu scharakteryzowałem? Czy można zaufać rejencyi, iż objektywnie zbada rzecz, rejencyi, która bezprawne postępowanie pana Kehlesa i towarzyszy uznaje za prawidłowe, zamiast przeciw nim wytoczyć śledztwo dyscyplinarne, rejencyi, która zakazała natychmiast odmawiać pacierz ranny w szkole po polsku, skoro się dowiedziała, że kilku Niemców rektorów, aby osłodzić nieco rodzicom i dzieciom przemianę wykładu polskiego religii na niemiecki, zatrzymało przynajmniej pacierz polski. (Słuchajcie! — centrum. Z ławek polskich: niesłychane!) Sąd w tej mierze pozostawiam panom. Rejencya, która się powoduje stronniczą namiętnością — która zamiast łagodzić przeciwieństwa w prowincyi, takowe podsyca, rejencya jak w poznańskim obwodzie rejencyjnym, nie dorosła, aby zbadać taką kwestyą. Jeżeli pan minister przed kilku dniami ks. dr. Kanteckiemu i towarzyszom na zażalenie odpowiada, że mają poszczególne wytaczać zażalenia, które następnie rozstrzygnie rejencya? — nie wiem, jaka rejencya, ależ prawdopodobnie rejencya poznańska — to na to już odpowiedziała „*Posener Ztg.*" Pisała ona dni kilka temu: „Niechaj się Polacy nie oddają iluzyom, że zażalenia rozsądzone będą po ich myśli."

I to naturalne! *Posenerka* zna przecież owo szczupłe, ale silne koło — stronnictwem tego nazwać nie można, chyba kliką — urzędników poznańskich, którzy fanatyczną ożywieni nienawiścią — nie chcę panom tym innych podsuwać pobudek — wobec nas na najtwardszą wystawiają próbę sprawiedliwość i prawdę! Jeżeli kiedy książę kanclerz ulotne to wyrzekł słowo: „skłamane jak telegram" to u nas na kłamstwo inny używany obraz: „skłamane jak berycht" (Wielka wesołość). Pytam się pana ministra, czy p. Lux zdolnym jest do takiego „berychtu"? Co bo ten pan robi np. kilka temu tygodni? Wbrew temu, co pan minister wyrzekł w marcu: „W zastósowaniu rozporządzeń z r. 1873 nie chodzi o zgermanizowanie polskiego ludu, ale i o to, by utrzymać język ojczysty", to pan ten zaleca nauczycielom, by oświadczyli polskim dzieciom, że nie potrzebują brać udziału w nauce polskiego języka, że w tem nie ma przymusu, że sami dyspensować się mogą, że tego żądania nawet rodzice wypowiedzieć nie potrzebują. Jeżeli okręgowy inspektor szkół wydaje rozporządzenia tak wprost demoralizujące, wręcz sprzeczne z rozporządzeniem samego pana ministra i jego intencyom, to jakże można liczyć na jego objektywne „berychty"? W obwodzie rejencyjnym poznańskim, o który tu chodzi, nauka religii na stopniach najniższych szkoły wprawdzie trwa dotąd w języku polskim, ale o to się nie pyta p. Lux i rozporządza w szkołach swego obwodu, np. w szkole górczyńskiej rozpocząć naukę religii w języku niemieckim i na tym stopniu najniższym, a więc znowu wbrew rozporządzeniu z dnia 7go kwietnia. Jeżeli pan minister pociesza nas drogą poszczególnych zażaleń, które zawisnąć mają od takich to berychtów, a które rozstrzygnie rejencya poznańska, to oświadczam, że to pociecha licha i słaba, na co *Pos. Ztg.*, dobrze wtajemniczona w intencye poznańskiej rejencyi — trafną już dała odpowiedź.

Co się tyczy niemieckiego wykładu religii w polskich szkołach ludowych, to należało przecież zdawać także sprawę o wielkiem poruszeniu umysłów, jeżeli prawdziwe i wierne sprawozdania podawane być mają panu ministrowi. Nie łzy przemijające matek, nie złorzeczenia ojców tylko — ale jakieś powszechne głuche wzburzenie opanowało teraz kraj cały. Jeżeli ludzie ci nie porywa-

ją się dotąd do czynnego oporu, to nadewszystko jest to zasługą dziennikarstwa polskiego i duchowieństwa; zrozumieli oni dobrze swój obowiązek, zachęcają wprawdzie rodaków do obrony najświętszych praw, lecz zaklinają zarazem, by nie przekraczali właściwych prawu granic. Z miejsca, którego słucha kraj i ja zaklinam rodaków, by się nie dali porwać prowokacyom, do jakiegokolwiek czynnego oporu przeciw władzom, by i nadal nie porzucali drogi prawa. Niechaj wiernie spełniają powinność, niechaj dzieci bronią przeciw krzyczącemu bezprawiu, niechaj ją choćby do stóp tronu, gdyby taka im miała przypaść konieczność, lecz nie podają ucha prowokacyom, jakie już podnoszą głowę w Poznaniu. Wyrafinowane bowiem, nikczemne sposoby dziennikarstwa niemieckiego w Poznaniu, a nadewszystko *Posener Ztg.*, prowokują wprost lud polski. Jeżeli gazeta ta się nie sroma głosić, że ludność polska zadowolona jest z rozporządzeń, jeżeli prawi, że „w szkołach idzie jak z płatka i z niemiecką nauka religii pójdzie wybornie, to nie jest to czem innem jeno prowokacyą do niepokojów. (Prawda! bardzo trafnie! z ław polskich). Właśnie ów spokój dotychczasowy, to utrzymywanie się w szrankach prawa powinny być pobudką panu ministrowi, żeby zniósł rozporządzenia rejencyi poznańskiej i naczelnego prezesa z roku 1873 żywcem i wszędy, gdzie zaprowadzona niemiecka nauka religii sposobem tym jak w Poznaniu i wymienionych już obwodach — zniesie bezzwłocznie. Mojem zdaniem, nie chodzi tu zaiste o berychty. Pytanie to zasadniczo rozstrzygnąć należy. O cóż tu chodzi? Mamy po swej stronie prawo jasne, pozytywne, prawo narodowe. Chodzi tu nadto o wieczne zbawienie dzieci.

Jakąż to korzyść obiecuje sobie rząd królewski po takich środkach zaradczych? Kilka godzin religii, a zatem jedna sposobność więcej do dresury w niemieckiem! Cała nauka przecież jedynie i wyłącznie temu tylko służy celowi, i to na koszt duchowego rozwoju naszej ludności — rozwoju? nie! skarłowacenia — które niestety wkrótce prowincyę kwitnącą zamieni w pruską Irlandyę. (Wielka prawda.) Wiemy przecież, że to tylko stoi w głębi po za środkami zaradczemi: czytamy przecież na gmachach rządowych poznańskich ozdobne hasło: Nomine Polonorum deleto! Atoli przy środkach u nas używanych i przez nas opłakiwanych, słowa już znaleźć nie możemy na ból, że dzieci nasze popychane teraz ku religijnemu zobojętnieniu, że precz odrzucane być mają od wiary, od kościoła! — Aliści nie może działać błogo nauka religii wykładana w języku, którym nie owładło dziecko — pytam się tedy każdego męża sprawiedliwego, czy zgodzić się może, by dzieci, które już skutkiem ubóstwa upośledzone duchowo, nie usłyszawszy poprzednio i słowa niemieckiego w szkole ludowej — jedne natychmiast — inne po dwu lub trzech latach, tak dalece mogły postąpić, iżby zdolne były przyjmować naukę religii z korzyścią w języku niemieckim? Jeżeli teraz na domiar szkoła wdziera się, macać, w najgłębsze serca tajnie, jeżeli szkoła targa przez... jakiego dziecko nauczyło się od matki, czyliż tym samem dziecko nie ostygnie dla religijnego życia ojczystego domu? A teraz zapytam się pedagogów wszystkich i tych, którzy się zajmują wychowaniem dzieci, jak w tym razie działać może korzystnie wykład o komunii świętej, lub konfirmacyi? Wszak ten budować winien na nauce szkolnej, a więc gdy dziecko rozpocznie naukę komunii, odstąpił po polsku, natenczas, po najgorzej przebytej nauce w języku sobie obcym, zacząć na nowo zniewolone dziecko uczyć się od samego początku terminologii i katechizmu. — Ksiądz w zbyt krótkim ku temu pozostawionym mu czasie, nie może przezwyciężyć nastręczających się tutaj trudności, przygotowanie to odbyć tylko może od biedy, powierzchownie — i takim to sposobem macie panowie, ponieważ pierwsze wrażenia na całe życie tego przyszłego kierunku — jedno więcej chrześcianina z nazwiska tylko! Jeżeli rozważymy, że odtąd dziecko nawet nauczyć się nie ma pieśni kościelnej w języku ojczystym, to jeźli przyjdzie do kościoła, gdzie życie duchowe rodzinnym dźwiękiem pieśni kościelnej przemówić ma do serca, a razem z innymi zaśpiewać nie umie, to zobojętnione stanie w kościele, niebawem uczuje tylko nudę w kościele, a z czasem obecni mu będą kościół i religia. — Atoli czy to dziać się będzie w myśl Jego Królewskiej Mości?

Bezwzględność takich to rozporządzeń w jaszczez jaskrawem wszelako występuje świetle, skoro wziąść się do rozporządzeń, czasu gdy przebywa na wygnaniu tej dyecezyi arcypasterz. Atoć rozporządzenie już samo przez się jest su[illegible] wtargnięciem w konstytucyjne prawo kościoła, jakiego nam udziela art. 24 konstytucyi pod względem wykładu religii. Odsyłam panów do najnowszego wydania Rönnego, tom II, str. 474, gdzie jurysta ten, na którego powagę się chętnie powołujecie się panowie, zaznacza wyraźnie: „że rząd winien w używaniu swej kompetencyi zawsze mieć na względzie wpływ, jaki pozostawiają prawo i konstytucya w rzeczach szkoły katolickiej biskupom na wykład religii w szkołach publicznych, i na nauczanie nauczycieli.“ Kwestya to wykładu religii jak najżywiej obchodzi Kościół. Kwestya to nietylko pedagogiczna, ale zarazem kościelna; jeżeli przeto kierownictwo nauki religii przyznane jest kościołowi, tedy stanowi główną treść kierownictwa niechybnie kwestya środków naukowych, a niemi język wykładowy i książki podręczne. Książe arcybiskup nauczycielom gimnazyalnym dał *missio canonica* w języku niemieckim dla uczniów Polaków tylko klas wyższych. Stąd wynika jasno, że dla wykładu religii w szkołach ludowych nie dał nauczycielom „*facultas docendi*“ czyli „*missio canonica*“ — a przecież Rönne orzeka, że państwo przyznaje kościołowi prawo udzielania nauczycielom „*facultas docendi*“, jak to nazywacie panowie, a „*missio canonica*“ jak ją nazywamy.

Pytywania więc sumienie nauczycieli w zatarg wikłać z samym sobą. Ludzie, którzy już dosyć cierpią pod tym systemem, i w różne przezeń popadają utrapienia, jeszcze dzięki tej kwestyi popadają w zatarg z własnem sumieniem! Przypomnę panu ministrowi to, że jego kolega we Węgrzech p. Tisza, odpowiedział na wniosek zaprowadzenia wykładu węgierskiego dla Niemców na Węgrzech: że „kto tego wymaga, chyba opętanym jest przez szowinizm narodowy, i wymaga więcej niż państwo prawnie dać może.“

To też wszystkie dzienniki niemieckie nazwały to żądanie najbrutalniejszą — nie inne było wyrażenie — najbrutalniejszą obrazą świętych, religijnych i narodowych praw i uczuć niemieckich.

Jeżeli teraz rozporządzenie rządowe nawet w szkole ludowej znosi polski wykład religii tym sposobem zupełnie, lub miejscami częściowo — nie jestże to więc najdotkliwszą obrazą narodowych praw i uczuć, a wszakże nie jesteśmy kolonistami na obcej ziemi, ale pierwotnymi krajowcami ziemi? Toć dosyć już często wyłuszczaliśmy panom prawa nasze; nie będę już pytania wyjaśniał ze stanowiska znanego, by nie dać sposobności do stoczenia kwestyi na manowce, by nie zamglić dyskusyi. Podstawę prawną prawa narodów, traktatów, królewskich obietnic przypominać będziem zawsze, bezwarunkowo — ale nadto wskazujemy na religijną doniosłość tej kwestyi.

Pan minister zarzuca nam to nasze trzymanie się na uboczu, nasze dążności wyłączne. A czyliż rozporządzenie takowe nie wybornie się nadaje ku temu, by otchłanie głębiej jeszcze rozprzepaścić pomiędzy narodowościami? (Wielka prawda w centrum i u Polaków). Czyliż rozporządzenie to nie stworzone, by tylko zaogniać nienawiść, by pohamować a zniweczyć wspólne działanie Niemców z Polakami, jak się to objawia teraz w W. Ks. Poznańskiem na wielu obszarach publicznego i materyalnego życia? (Prawda). Wiem, że pan minister nie da się zastraszyć wskazówkami na jakieś żywioły podziemne, grożące porządkowi chrześciańskiemu i państwowemu. Wszelako, kto ma uszy, słyszy głuchy łoskot zbliżającej się burzy, a migające błyskawice tu i tam po krajach wróżą, że się wzdyma straszna nawałnica na widnokręgu państw i społecznego porządku. — Chcecież tedy tamę najsilniejszą, religijność, osłabiać w sercach dziecięcych — czyliż wzmocnicie tamę przez naukę religii w obcym języku?

Pytam się panów: o co tu chodzi? Aliści jedynie a wyłącznie o malnczkich, o których mówił Zbawiciel: „Dzieciom nie wzbraniajcie przystępu do mnie“. Chcecież ułatwić malnczkim przystęp do Zbawiciela przez trudy języka obcego? Czyliż lepiej się zakorzenia w obcym języku dziecięca miłość do Boga, do bliźnich? Torujeż się drogę do wiecznego zbawienia i szczęścia przez uczenie obcego języka? (Doskonale! brawo!).

Pytania te rozstrzygnąć ma pan minister—odpowiedzialność to wielkiej wagi, która w tej chwili przypada panu ministrowi. (Poruszenie.)

Chodzi tu może o dusz tysiące, którym grozi wprost niebezpieczeństwo, jeżeli tak ma być nauczaną religia, i z całą słusznością powiedział mi Niemiec, rozważając to rozporządzenie, że ono go dotknęło boleśniej, niż gdy kozacy wlokli unitów do prawosławnej komunii, gdyż unici byli ludźmi dojrzałymi i do wyboru mieli świętokradztwo — czy męczeństwo. Tu zaś wlecze niewola szkolna dzieci na naukę religii, która zobojętnić je tylko może, która je z własnym, rodzicielskim poróżni domem, która zapomnieć im każe o pacierzu matki, która je odsuwa od duchownego w kościele życia — a więc tem samem wręcz zagraża duszom dziecięcym. (Brawo! w centrum).

Panie ministrze! Wybacz, jeżeli w sprawie tak dla nas niezwykłej zaapeluję też pana niezwykłym sposobem, jeżeli w rzeczy tak dla nas uczuciowej i drogiej poruszę i w panu strunę drogą a uczuciową. Stoisz, panie ministrze, wraz z innymi przy sterze państwa u szczytu jego potęgi. Aliści i to państwo także miewało dni ponure. Gdybyś, panie ministrze, był żył w dniach onych, gdyby naonczas zniewalano dziecię twe w wykładzie religii, która odsłaniać ma prawdy odwieczne, wytyczne przez życie ku niebu, gdyby w wykładzie religii prawdy te zniewalano dziecię twe przyjmować w języku niezrozumianym, nie zaś w słodkich, jasnych dźwiękach, w których od matki nauczyło się czcić Boga, a kochać rodziców — to jakież uczucia, panie ministrze, miotałyby twoją piersią? (Poruszenie.)

Panie ministrze! Stąd bierz miarę uczuć, jakie w tej dobie wstrząsają duszą całej ludności polskiej, a może sercami chrześcian wszystkich i ludzi sprawiedliwych (Prawda! w centrum i u Polaków). Cała ludność polska w wątpliwem oczekiwaniu w tej oto chwili duchowo stawa przed tobą, panie ministrze — uczyń, co naprawdę jest słusznem, naprawdę godnem męża stanu: Jednym zamachem przekreśl nieszczęsne rozporządzenia. (Żywe oklaski w centrum i u Polaków).

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa 5 czerwca.

(Pogrzeb Albedyńskiego. — Pani Albedyńska i pogłoski.— Nominacya Hurki i Abazy. — Mowy cara na Chodyńskiem polu w dniu 2 czerwca).

Dzisiaj odbył się pogrzeb Albedyńskiego. Ciało powieziono do Carskiego Sioła. Prowadziło go dwóch archirejów i wielu popów, oraz djakonów. Pompa była wielka, tak ze względu na reprezentacyę całego świata urzędowego, przedstawionego przez delegacye, jak i instytucyi rozmaitych pozostających pod zwierzchnictwem zmarłego. Eskorta wojskowa była liczna, prócz kozaków bowiem i żandarmów przed trumną, szedł mięszany oddział jazdy za trumną, a za nim baterya artyleryi. Orszak wyruszywszy z zamku postępował ulicami: Senatorską, Placem Teatralnym, Wierzbową, Placem Saskim, Krakowskiem Przedmieściem, Zjazdem, przez most na Pragę, do dworca drogi żel. petersburskiej. Na całej tej przestrzeni ludu była obfitość — wszystko to jednak po przejściu orszaku i nasyceniu się jego widokiem znikało natychmiast. W każdym razie liczne to kupienie się na drodze pogrzebu mogło pouczyć moskali, że po za ciekawością prowadziło tłumy inne jeszcze uczucie, a mianowicie: chęć okazania, że się umie odróżniać Albedyńskich od Apuchtinów *et consortes*, pomimo, że ci Albedyńscy, ani w czynie, ani w słowie niebyli niczem więcej dla nas, jak to w liście zeszłym naznaczyłem, jak tylko moskiewskimi urzędnikami.

Pani Albedyńska, z domu Dołgorukow, ma być niesłychanie zgnębioną śmiercią męża. Zdawało się jej, że nie umarł, skutkiem czego pogrzeb wyznaczony na poniedziałek na usilne jej żądania wstrzymano i odłożono do dzisiaj. Pani Albedyńska jeździła do Petersburga w celu utrzymania męża przy władzy i kampania ta jej się udała. Pojechała przedstawić swą córkę carowej i przy tej sposobności opowiedziała jej jak się rzeczy miały z zajściem Apuchtina. Carowa była zdziwioną i utrzymywała, że nic nie wie o policzku równie jak i car. Rzecz się więc oparła o cara. Wezwano Orżewskiego. Przyznał się do winy zatajenia przed carem prawdy. Car się z nim obszedł podobno wielce surowo, nie mógł sobie bowiem darować orderu i manifestu do Apuchtina, któremu też zaraz dał 11 miesięczny urlop. Wszystko się to stało na kilka dni przed koronacyą — przeto trudno było Albedyńskiego i ludzi z nim trzymających w Warszawie obsypywać łaskami, nie dano im przeto orderów (Buturlin i inni) mają być potem wynagrodzeni.

Wszystko to opowiadają sobie w kołach urzędowych i po za urzędowych. Prawdy w tem wiele, czy jednak bezwzględnej?...

Jakkolwiekbądź pewnymi być możemy, że system zmianie nie ulegnie zwłaszcza wobec nominacyi, na miejsce opróżnione po Albedyńskiem, nominacyi, którą wam wczoraj przyniósł telegram. Według jego treści Hurko ma zostać wodzem naczelnym w Królestwie konsystujących, Abaza zaś naczelnikiem rządu cywilnego. Abaza należy do ludzi umiarkowanych i był w ministeryum Melikowa. Może nowe rządy oszczędzą nam nieco szykan biurokratycznych i wybuchów właściwych diejatielom w guście „szirokoj natury“ Apuchtina?!

Pewne wrażenie zrobiły tu w Warszawie mowy cara miane w dniu 2 bm. w czasie uczty na polu Chodyńskiem w Moswie do przedstawicieli gmin i marszałków szlachty. Przemowa do włościan zamierzała głównie rozwiać pogłoski o podziale gruntów.

Co wywołało te od lat 20 niesłychane w ustach carów przemówienia, te ostre zwrócenia się do ludu wiejskiego dotąd w słowach głaskanego a w czynie obdzieranego ludu, który wiecznie łudzono nadzieją obłowienia się kosztem szlachty — co wywołało zaś łagodny umizg do pozostającej w niełasce szlachty? Oto pytania, jakie się same przez się nasuwają. Kompetentni nawet przypuszczają, iż nie co innego jak tylko pewien strach, który w carze zbudziły awantury uliczne w Petersburgu, tak swobodnie robione przez tłuszczę podczas koronacyi. Charakter, który je odznaczał, charakter nieprzyjaźni pijanych tłumów ku wszystkiemu, co porządniej odziane o ile z jednej strony świadczy, że policya przeciw „surdutowym“ ciągle poburzała czerń, o tyle z drugiej jest dowodem, że ruch nie był pozbawiony pierwiastku socyalistycznego — najenergiczniej bowiem nietylko kapeluszowych i powozowych ale i policyę bili, oraz iluminacyę niszczyli robotnicy fabryczni.

Car widać spostrzegł, że to trochę niebezpieczna zabawka wmawiać w masy ciemne, że one są tylko wiernemi, i nauczać je, że wszyscy którzy się do tłuszczy nie liczą, nie są takimi, kiedy wystąpił z omawianem wyżej odezwaniem się na polu Chodyńskiem. Czy to jednak powstrzyma grożące fale ludowego ruchu, czy też owszem mowa carska przyczyni się do zerwania burzy, nic w tym względzie dziś mówić ani przewidywać nie należy.

Kolej Stryj-Munkacz.

Zdaje się, że pomimo zapędu ministra Szapary'ego do przywrócenia równowagi w budżecie węgierskim, nie będzie już ze strony Węgrów opozycyi przeciw budowie kolei Stryj-Munkacz i chodzić tylko będzie o sposób jej wykonania, mianowicie, co do strony finansowej. W artykule, zapowiadającym przywrócenie równowagi budżetowej, donosi *Pester-Lloyd*, że prawdopodobnie jednym z przedmiotów odbywających się właśnie konferencyj ministeryalnych, będzie sprawa kolei Stryj-Munkacz. „Uważamy ją — pisze kierujący organ węgierski — ze wszystkich kolejowych połączeń Galicyi z Węgrami jako najlepszą i najodpowiedniejszą, przez co bynajmniej nie chcemy powiedzieć, że będzie ona także zyskowną, ponieważ zyskowne połączenie kolejowe Węgier z Galicyą w dzisiejszym stanie rzeczy, przy trudności i kosztowności budowy, a względnej szczupłości ruchu przez Karpaty — jest w ogóle niemożliwe. Że mimo to, takie połączenie obu krajów, aby przynajmniej w przyszłości podnieść ruch handlowy pomiędzy niemi, jest niezbędnie potrzebnem i nawet z pewnemi ofiarami dokonanem być musi, samo się rozumie — i gdybyśmy dzisiaj mieli przed sobą pod tym względem *tabulam rasam*, bezwarunkowo głosowalibyśmy za budową kolei Stryj-Munkacz. Gdy jednak już dwie linie istnieją między Węgrami a Galicyą, które są wprawdzie mniej korzystne od linii Stryj-Munkacz, ale jednak są i już pożarły niezliczone miliony, wzrastające co roku przez subwencyę rządową — to budowa trzeciej węgiersko-galicyjskiej linii, ze stanowiska obrotu jest niezaprzeczenie zbytkiem, którego pozwolić sobie byłoby nam trudno, pomimo istotnie ulepszonego stanu naszego skarbu.

„Wszakże i tutaj stają znowu przed nami owe fatalne „względy strategiczne“, wobec których musimy zawsze ustąpić, naturalnie do pewnej granicy, i tylko wtedy, gdy widzimy, że ofiara od nas wymagana jest mniejszą od niebezpieczeństwa konfliktu, jakiby powstać musiał w razie stałego oporu przeciw życzeniom sfer decydujących. Tak zdaje się być na szczęście — jeżeli to szczęściem nazwać można — ze sprawą kolei Munkacz-Stryj, której koszta o ile one obciążają Węgry, już według pierwotnego projektu nie są wyższe nad 8 do 9 milionów, i na kilka lat mają być rozłożone. Wydatek wyższy o 2 do 3 milionów rocznie, byłby dla nas w obecnych stosunkach wcale nie drobnostką — i dlatego bardzo się prawdopodobnem wydaje, że rząd węgierski, gdy już rzeczy samej nie mógł uniknąć, szukał korzystniejszych sposobów wykonania i miał je podobno znaleźć“:

Jakie to są te „korzystniejsze sposoby wykonania“, tego organ węgierski nie powiada. Widocznie jednak presya owych strategicznych względów jest bardzo silna, skoro *P. Lloyd* musiał użyć całego zapasu różnych „wszakże“ i „jednakże“ aby się wycofać ze stanowiska dawniej w tej sprawie zajmowanego, i w końcu dojść do konkluzyi, że kolej budowaną będzie.

Przegląd polityczny.

Kraków, 7 czerwca.

Dnia 5 b. m. odbyła się pod przewodnictwem cesarza wspólna konferencya ministrów, na której byli także hr. Taaffe, Dunajewski, br. Pino, Koloman Tisza, hr. Szapary i br. Kemeny. Następnie odbyła się w biurach ministerstwa spraw zagranicznych dłuższa wspólna konferencya ministeryalna pod prezydencyą hr. Kalnoky'ego. Tisza wyjechał już do Pesztu. Minister wspólnego skarbu Szapary konferował z kilku finansistami i z p. Dunajewskim. Budżet wspólny zostanie dopiero po powrocie wspólnego ministra skarbu z Bośnii ułożony, ministerstwo wojny przygotowało już projekta do swych przedłożeń.

Jeden z dzienników wiedeńskich dowiaduje się „z wiarogodnego źródła“, że według projektu ministra wojny zatwierdzonego przez cesarza — nie odbędą się w tym roku zwykłe wielkie manewra polowe, lecz, że koszta na te manewra potrzebne, użyte zostaną na przeprowadzenie reorganizacyi i podziału armii oraz utworzenie nowych kadrów. — W ten sposób pragnie skarb wojskowy uniknąć nowego obciążania budżetu, czego się obawiano, jako skutku reorganizacyi — tak, że reorganizacya ta nastąpi zupełnie w ramach z środkami przez obecny budżet wskazanymi.

Czeski *Pokrok* wyraża życzenie, aby to, co w sprawie galicyjskich kolei państwowych oświadczył hr. Potocki lwowskiej Radzie miejskiej, także i dla Pragi uzyskać można.

Według doniesienia *Pressy*, miały powstać w łonie niemiecko-czeskich wyborców znaczne różnice zdań co do kandydatur na sejm czeski.

Według obiegającej w Pradze pogłoski, rząd rokuje z hr. Karolem Schönbornem o powierzenie mu urzędu marszałka krajowego.

Poniżej podajemy treść kościelno-politycznego przedłożenia w Sejmie pruskim. W jakim stosunku pozostaje projekt rządowy do kuryi rzymskiej, o tem rozchodzą się najsprzeczniejsze pogłoski. Według jednych jest to czysty tryumf kuryi, która nic ze swej strony nie dając, otrzymuje zaspokojenie wielkiej części swoich żądań, Według innych, układy z Rzymem trwają ciągle, a nawet donoszą, że kardynał Jacobini ma równocześnie z ks. Bismarkiem przybyć na kuracyę do Kissingen.

Projekt ustawy zmieniającej majowe ustawodawstwo kościelno-polityczne zawarty jest w sześciu artykułach. Artykuł I znosi obowiązek wyższych władz duchownych do zawiadamiania o kandydatach na urząd duchowny, oraz prawo zastrzeżenia ze strony państwa: 1) co do obsadzenia urzędów duszpasterskich, z których obecnie te urzędy piastujący mogą być natychmiast odwoływani, oraz 2) co do zarządzenia zastępstwa lub pomocniczej służby przy duchownym urzędzie. Artykuł II wyjmuje z pod tego przepisu zawiadowców, prowizorów, administratorów etc. Artykuł III znosi trybunał królewski dla spraw kościelnych do rozstrzygania na odwołanie się przeciw zastrzeżeniom państwa 1) przy nominacyi duszpasterzy, 2) nauczycieli lub przestrzegaczy karności przy zakładach kościelnych, służących do kształcenia duchownych, oraz 3) przy wykonywaniu biskupich praw i zarządzeń w osieroconych katolickich biskupstwach. Artykuł IV znosi § 16 ustawy z 16 maja 1873 i ogranicza zastrzeżenie państwa do wypadków, jeśli kandydat duchowny z obywatelskich lub państwowych względów, zwłaszcza z braku przepisanego prawem naukowego wykształcenia praw nie posiada. Protest ma być motywowany, a rekurs w ciągu dni 30 idzie wprost do ministra oświaty i wyznań.

Motywa projektu ustawy są bardzo obszerne. Mamy przed sobą główny ustęp. Nowela jest prawodawczem sformułowaniem noty rządu pruskiego z 5 maja b. r. do Watykanu. Rząd państwa, doprowadził do uregulowania zarządu dyecezalnego w największej części biskupstw, i stara się doprowadzić do obsadzenia napowrót osieroconych parafij, ażeby gminom przywrócić dostateczną służbę duszpasterską. Nowele z 14 lipca 1880 i 31 maja 1882 przyniosły pewne ulgi. Ale radykalną pomoc przywrócić może tylko uregulowanie obowiązku zawiadamiania o kandydatach i prawa rządu do protestu. Już projekt ze stycznia, ograniczający współudział państwa przy obsadzaniu urzędów do pewnej miary, oraz ograniczenia kompetencyi trybunału państwa dla spraw kościelnych miały temu zaradzić, lecz Sejm odrzucił projekt. Dzisiejsza nowela opiera się na korespondencyi podjętej między królem a papieżem i na zasadach rozwiniętych w nocie z 6 maja b. r. Przytem uwzględnia uwagi i myśli, które w roku przeszłym i na początku bieżącego przy kościelno-politycznych obradach w Sejmie poruszone zostały. Chodzi tu o nowe ukształtowanie prawa protestu państwa, oraz aby można było zaniechać wyjęcia z pod ogólnej ustawy pewnych dystryktów, zwłaszcza tych, w których panuje język polski. Rząd miał dwie drogi, zrobić co się da bez oglądania się na kuryę, lub czekać porozumienia się z kuryą. Rząd wybrał pierwszą drogę.

Drogą telegraficzną otrzymaliśmy wczoraj streszczenie artykułu urzędowego *Journ. de St. Petersb.*, który powiada, „że ukazy carskie wydane z powodu koronacyi są programem płodnej w skutki prawodawczej działalności we wszystkich dziedzinach życia społecznego, a zarazem dowodem, iż rząd zamierza trzymać się polityki pokojowej. Ukazy dotyczące raskolników (odszczepieńców), wynagradzanie obywateli, przemówienia cara do wójtów gmin, oraz do reprezentantów szlachty są oznakami polityki dbałej o najtrwalszą łączność między poddanymi i monarchą, łączności płynącej z miłości i wdzięczności, jakoteż dowodem stanowczego postanowienia przestrzegania ścisłej sprawiedliwości względem wszystkich i nie dopuszczania, aby ludność była w błąd wprowadzana przez podstępne obietnice, aby jeden stan był podżegany przeciw drugiemu. Tylko silny rząd i tylko monarcha przejęty poczuciem swojej potęgi, opartej na miłości i zaufaniu poddanych, może przystępować tak otwarcie do rozwiązania najważniejszych zadań socyalnych.“

Mimo tego zachwytu urzędowego organu nie cieszą się w Rosyi z postawionego przez cara programu „płodnej w skutki prawodawczej działalności we wszystkich dziedzinach życia narodowego“, szczególniej niezadowoleni będą liberali, którzy przemówili do cara przez usta moskiewskiego burmistrza (gołowy). *Mosk. Listok* i półurzędowy *Kijewlanin* z 3 bm. potwierdza wiadomość o dymisyi prof. Czyczeryna i wyjeździe tegoż do dóbr swoich w gub. tambowskiej. Również energiczne zapewnienia cara, że nie dopuści, „aby ludność była w błąd wprowadzaną przez podstępne obietnice i aby jeden stan był podżegany przeciw drugiemu“, nie wywarły pożądanego wpływu. Dowiadujemy się bowiem z *Russkiego Kurjera* o rozruchach chłopskich w powiecie Bobrow w gub. woroneżskiej. Naprzód powstali mieszkańcy Słobody buturlinowskiej, wsi liczącej 25 tysięcy mieszkańców przeciw swemu panu hr. Buturlinowi, który nie chciał rozdzielić posiadanej przez siebie ziemi między chłopów. Oficyalistów i służbę rozpędzono, poraniono lub pozabijano; sam hrabia z rodziną uciekł do miasta Woroneża, zkąd posłano żandarmów z urzędnikiem policyjnym. Chłopi jednak rozbroili żandarmów, wsadzili ich do kozy a urzędnika policyjnego ciężko pobili. Następnie udał się sam gubernator z batalionem wojska. Siła ta jednak okazała się niedostateczną, gdyż powstały sąsiednie wsie przeciw szlachcie, właścicielom większych posiadłości, których większą część lud pozamykał. Gubernator telegrafował do ministra spraw wewnętrznych Tołstoja o instrukcye, jak ma sobie postąpić. Fakta te ogłoszone w *Russkim Kurjerze* sprawiły w Moskwie wielkie wrażenie.

Niespodziewany rezultat wynikł z ustępu manifestu koronacyjnego, obiecującego przebaczenie osobom pociągniętym do odpowiedzialności za przestępstwa i wykroczenia, a z pobytu niewiadomym, lub ukrywającym się przed sądowem ściganiem. Dzienniki petersburskie donoszą, że nazajutrz po ogłoszeniu manifestu sędziowie pokoju w Petersburgu byli obleżeni przez osoby do tej kategoryi należące. Najciekawszem jest to, że wszystkie te osoby, których przez całe lata policya odszukać nie mogła, mieszkały sobie i mieszkają najspokojniej w Petersburgu. Teraz nareszcie tożsamość ich zostanie udowodnioną.

Z Paryża donoszą o kolizyach w łonie gabinetu. Zaangażowanie się w nową wschodnią akcyę zaczyna umiarkowanych razić. *Rep. franc.* przestrzega gabinet Ferrego przed tworzącą się koalicyą tych, dla których rząd nie idzie dość szybko naprzód i tych, dla których rząd brnie w awanturę. Zaś *Jour. d. Déb.* broni ugody Bourre'ego z Chinami, którą minister spraw zagranicznych potępił. Słowem ministeryalna większość złożona z umiarkowanej lewicy *union democratique* i oportunistów czyli gambettystów *union republicaine* zaczyna się rozłazić. Ze wschodu musiały nadejść niepokojące wieści, gdyż na wezwanie ministra marynarki odbyła się rada gabinetu. Zdaje się, że Chiny rozpoczęły już wojnę nieoficyalną, rzucając znaczne siły do Tonkingu pod pozorem „czarnych band“

Manifestacya wyprawiona przez Włochów w Londynie na cześć Garibaldego w domu przyjaciela ludów uciemiężonych ks. Sutherland, który pomagał Garibaldemu w jego wyprawie sycylijskiej, a w r. 1864 ugaszczał u siebie Garibaldego w Londynie, dała sposobność Gladstonowi do wypowiedzenia mowy pełnej wyrazów osobistej i narodowej sympatyi dla Italii.

Jakiś rumuński mąż stanu miał rozmowę z wiedeńskim korespondentem jednego z zagranicznych pism. Mówił o zbrojeniach Rumunii i konieczności podniesienia siły zbrojnej państwa, na wypadek nieuniknionej kolizyi Rosyi i Austryi. Chodzi tu nie tylko o obronę całości terytoryum, ale o podniesienie wartości sojuszu Rumunii dla sąsiadów. Dalej mówił o konieczności przyjaźni z Austryą „o której każdy człowiek w Rumunii wie doskonale.“

Kronika.

Kraków, 7 czerwca.

W sprawie pomnika Mickiewicza. krakowski korespondent *Gazety Polskiej* pisze o projekcie umieszczenia pomnika przed nowo budującym się gmachem uniwersytetu, pomiędzy tylną ścianą biblioteki, a także *collegium minus* — co następuje:

„Powstało wielkie oburzenie na ten niefortunny pomysł; humorystyczne pismo tutejsze wiele pozwoliło sobie z tego powodu sarkastycznych uwag i rysunków; zdawało się, że projektodawca ustąpił, aż oto na ostatniem posiedzeniu występuje na nowo, a to tem energiczniej, że pozyskał sobie p. Estreichera, p. Łepkowskiego i p. Przeździeckiego (z Warszawy). Że panowie ci idą za zdaniem Rzewuskiego, jest to rzecz najlogiczniejsza. Zacny bibliotekarz, zamiłowany w swych książkach i bibliotece, radby jej przysporzyć jaką ozdobę. P. Łepkowski niedaleko bardzo mieszka, tam ma swój domek, więc przyjemnieby mu było mieć piękną perspektywę, z pomnikiem Mickiewicza — co zaś powie p. Łepkowski, powtarza jak echo i do Warszawy śle p. Przeździecki, co także jest rzeczą logiczną, bo ci panowie jako zajmujący się tą samą nauką wzajemnie się wspierają i protegują. Pan Rzewuski rzucił się nawet na taką śmiałą agitatorską myśl, że kazał zrobić akwarelę przedstawiającą z jednej strony nowy przyszły uniwersytet, z drugiej szare, jednostajne, nawet szpetne, bez żadnych szlachetnych linij architektonicznych, mury *collegium minus*, wystawił to w oknie księgarni Friedleina, pomieszczonej przy Rynku i podpisał „Plac Mickiewicza w Krakowie.“ Mogę jednak czytelników najsumienniej zapewnić, że oprócz tych panów, cała opinia tutejsza jest przeciwna tej myśli, a to z tego powodu, że ściany *collegium minus*, nietylko że nie są piękne, ale są szpetne — pałacyk sam niewielki, więc jakże tu można stawiać pomnik dla największego poety?

Tak więc sprawa pomnika poszła znów w odwłokę, z czyjej winy? A czasby było raz przecież zrealizować tę piękną myśl, bo, jak sekretarz komitetu

p Muczkowski na posiedzeniu oświadczył, fundusze wynoszą 94.000 złr.

Z sądu. Ogólne narzekania na powolność sądu tutejszego w załatwianiu spraw nie pozostały bez skutku. Jak się bowiem dowiadujemy, liczba pisarzy w sądzie delegowanym miejskim i krajowym z polecenia prezydenta Darguna zwiększoną została o 14 osób. Spodziewać się należy, że za tem ulepszeniem pójdą i inne.

P. Podwyszyński, b. kierownik teatru poznańskiego, a w ostatnich czasach artysta sceny krakowskiej, objął reżyseryę teatru „Nowy świat" w Warszawie, dokąd udał się przed paru dniami. Znowu więc luka w subweucyonowanym przez kraj teatrze krakowskim!

Plantacye pod Zamkiem. Jeszcze raz zmuszeni jesteśmy powrócić do plantacyj rozciągających się w stronie Zamku. Czynimy to z powodu ukazujących się w oknach kryminału św. Michała aresztantów i aresztantek, którzy nieraz w kostiumach wszelką przyzwoitość obrażających, najnieprzyzwoitszemi gestami obrażają osoby spacerujące po plantacyach Należałoby to usunąć.

W Sukiennicach zaprowadzoną zostanie wkrótce dla publicznego użytku waga do ważenia wiktuałów sprzedawanych na targu miejskim. Będzie to prawdziwa dogodność dla naszych gospodyń, które nieraz zmuszone były brać ze sobą wagę z domu.

W ogrodzie strzeleckim urządza tutejsze Towarzystwo muzyczne jutro wieczór muzykalny z następującym programem: Żeleńskiego Uwertura (orkiestra pod kierunkiem kompozytora); Beethovena „Niebiosa głoszą", Kückena „Pieśń wieczorna", Mendelsohna „Pieśń myśliwych" — (chóry); Verdi'ego Fantazya z „Aidy" (orkiestra); Fantazya koncertowa (wykona na waltorni p. Czapek), Mozarta „Uwielbienie sztuki", Moniuszki-Żeleńskiego krakowiak — Kremsera Serenada (chóry), Rossiniego Uwertura z „Tella", Gounoda Fantazya z „Fausta" (orkiestra), solo na waltornię, Abta „Noc majowa", Moniuszki 5 chórów z „Witolraudy" z tow. orkiestry. Początek o godzinie 6.

Odsiecz wiedeńska. Zaczynają się pojawiać utwory muzyczne, sławiące jubileusz odsieczy wiedeńskiej. Między innemi dyrektor tutejszej orkiestry miejskiej p. Adam Wroński napisał poloneza na orkiestrę — którego wydaniem zajmuje się księgarnia p. Krzyżanowskiego.

Konkurs W celu obsadzenia dwóch posad aplikantów z rocznem *adjutum* złr. 300 przy krajowem archiwum aktów grodzkich i ziemskich w Krakowie rozpisał Wydział krajowy konkurs z ograniczeniem terminu podania do dnia 31 lipca b. r. O posady te ubiegać się mogą tylko uczniowie uniwersytetu Jagiellońskiego oddający się studyom historycznym lub historyczno-prawniczym.

† Teodora z Kosteckich Bartynowska wdowa po śp. radcy nadwornym, kuratorze i rektorze Uniw. Jagiel., ur. w r. 1808, zmarła w dniu 6 bm.

Ślub. Wczoraj wieczór pobłogosławiony został w kościele OO. Kapucynów związek małżeński zawarty między p. Tomaszem Słomskim, inżynierem w Przemyślu a panną Kazimierą Heniszówną, córką A. z Rosenfeldów Heniszowej.

Germanizacya. Niektóre instytucye finansowe w Galicyi czują dziwną słabość do niemieckiego języka. Przed paru dniami podaliśmy zwyczaje, praktykowane w jednem z Towarzystw zaliczkowych w Tarnowie, dziś znowu przychodzi nam zapisać w rzędzie germanizacyjnych próbek stowarzyszenie zaliczkowe i kredytowe w Tarnopolu. *Vorschuss- & Creditverein in Tarnopol Registrirte Genossenschaft mit beschränkter Haft.* Taki napis znajdujemy na kopercie tego stowarzyszenia. Dziwne — bardzo dziwne!

Dla gości kąpielowych. Począwszy od dnia 10 b. m. aż do 30 września kursować będą w czasie sezonu kąpielowego na kolei Karola Ludwika i kolei Tarnowsko-Leluchowskiej osobowe, wprost idące wozy w ten sposób: iż między Krakowem a Orłowem pociągom kolei Karola Ludwika Nr 3 i 4, względnie pociągom kolei Tarnowsko Leluchowskiej Nr 1 i 2 po jednym wozie I i II klasy i po jednym III kl. dodawanem będzie — zaś między Lwowem a Orłowem do pociągów pospiesznych kolei Karola Ludwika Nr 1 i 2 względnie do pociągów kolei Tarnowsko-Leluchowskiej Nr 5 i 6 po jednym wozie I i II klasy. Podróżni więc na stacyi w Tarnowie przy wspomnianych pociągach podczas kąpielowego sezonu nie potrzebują się przesiadać.

Z Leoben. Słuchacze tutejszej akademii górniczej udają się w dniu 16 b. m. na wycieczkę naukową górniczą pod przewodnictwem prof. F. Rochelta i nadradcy górniczego v. Hanera. Program wycieczki, która trwać będzie 22 dni, obejmuje: Węgry, Galicyę, Szląsk i Morawę. Po zwiedzeniu Pesztu, Salgo Taryan, Szemnitz, przybędą turyści w d. 26 b. m. do Krakowa, następnie zwiedzą kopalnie wielickie. Młodzież wasza podejmie zapewne gościnnie naszych turystow, tem więcej, że przybędzie kilku Polaków i Czechów.

Z Paryża. Około 15-go czerwca w przejeździe z Pau zawitać ma do Paryża J. I. Kraszewski. — Tutejsza kolonia polska przygotowuje mu owacyę — w której weźmie udział także dziennikarstwo francuskie. W illustracyach miejscowych Andriolli pomieści portret nestora naszych powieściopisarzy a p. Chodkiewicz skreśli jego życiorys. O przebiegu owacyi doniosę.

Śmierć przemytników. W tych dniach pod Sandomierzem zdarzył się bardzo tragiczny wypadek, którego ofiarą padło dwóch izraelitów galicyjskich trudniących się kontrabandą. Nocy tej, pomienieni żydzi podpłynęli pod Sandomierz małą krypą, w celu oddania kontrabandzistom ładunku okowity zagranicznej. Że jednak brzeg Wisły wyjątkowo silnie przez straż graniczną był obsadzony i komunikacya skutkiem tego była utrudniona, żydzi z krypą podpłynęli pod kępę gęsto wikliną zarośniętą, w zamiarze doczekania przyjaźniejszej chwili. Wkrótce usnęli na krypie, a w tym stanie zeszli ich strażnicy. Przebudzeni, gwałtownie rzucili się do rozpaczliwej walki. Jeden z nich straciwszy równowagę wpadł w nurty Wisły i gdy ratując się, chwytał za burty krypy, przez strażnika, obawiającego się przewrócenia tejże, uderzony silnie w głowę kolbą karabinu, zanurza się i tonie. Drugi po bezowocnym oporze, strzałem karabinu został zabity na miejscu. Ofiary niebezpiecznego procederu byli to ludzie liczną obarczeni rodziną.

Głos sumienia. W jednem z pism warszawskich czytamy:

„Przed 20 laty p. X zmuszony opuścić kraj na długo, sprzedał majątek ziemski p Y, krewnemu swemu, za sumę 40.000 rs. Nabywca nie miał w danej chwili więcej gotówki, jak 10.000 rs., te więc wypłacił, a z reszty szacunku został pokwitowany aktem notaryalnym. Pan X w zamian otrzymał kontrewers na 30.000 rubli, który jednak został skradziony czy też zagubiony, dość, iż X nie miał w rękach żadnego dowodu i gdy po kilku latach zgłosił się do p. Y o zwrot kapitału, dłużnik odpisał lakonicznie, iż rachunki między nimi mogą być ukończone, jeżeli wiadomy dokument zostanie odesłany. Pan X nie mogąc przyjechać do kraju, a nie przypuszczając, aby krewniak chciał go oszukać, pisze drugi raz, przyznając się, iż kontrewers zagubił, dla wszelkiego jednak upewnienia p. Y przysyła mu formalne pokwitowanie z odbioru całej sumy.

Od tej chwili p Y. już nic nie odpisywał i kilkanaście listów wierzyciela pozostawił bez odpowiedzi. Pośredniczyły w tej sprawie rozmaite osoby — przed temi jednak p. Y usprawiedliwiał się aktem notaryalnym i ostatecznem pokwitowaniem prywatnem. Łatwowierny p. X nie mógł prawnie pretensyi swojej dochodzić, a niebawem życia dokonał, pozostawiając żonę i dwóch synów we Francyi.

Młodzi X wiedząc o sprawie ojca, próbowali kilkakrotnie odwołać się do jego sumienia, wszystko jednak naprożno. Nareszcie Y w tych czasach umiera i zostawia testament, w którym przyznając się do przywłaszczenia 30.000 rs., zaklina dzieci do zwrotu tej sumy z procentem 5 za lat 20, czyli razem 60.000 rs. Głos sumienia bywa niekiedy potężnym.

Z literatury. Utwory p. F. Świderskiego, humorysty, znanego pod pseudonimem „Ex Bociana", jednego ze współpracowników *Kolców* warszawskich, zaczną wkrótce wychodzić zeszytami w drukarni W. Kohna w Częstochowie. Czysty dochód z wydawnictwa ma być wręczony autorowi. „Ex Bocian" jest bodaj czy nie ostatnim przedstawicielem dowcipu w staroszlacheckim zakroju

Wśród butnych junkrów. Berlin, stolica germańskiego militaryzmu, jest miastem pomników, wzniesionych czy to na pamiątkę wojennych zdobyczy — czy też na cześć ludzi, wsławionych wojennemi czynami. Wśród tego szwadronu posągów, postawą i wyrazem twarzy przypominających butnych junkrów, lub pruskich majorów. dziwnie odbijają odsłonięte w tych dniach dwa marmurowe posągi ludzi, których zdobycze ani jednej kropli krwi nie kosztowały — Aleksandra i Wilhelma Humboldtów, jednego — słynnego naturalisty, drugiego — uczonego męża stanu i archeologa. Odsłonięcie posągów odbyło się z wielką uroczystością, w obecności całej cesarskiej rodziny i wszystkich będących w Berlinie przedstawicieli obcych mocarstw.

Smutne objawy. Jeden z dzienników peszteńskich opisuje tragiczny wypadek, jaki miał miejsce w jednem z miast węgierskich. Sześciu młodych ludzi — z których najstarszy nie miał jeszcze 18 lat, zobowiązali się wzajemnie odkładać do wspólnej kasy pieniądze, które im po zaspokojeniu niezbędnych potrzeb pozostaną i uzbierany w ten sposób kapitalik poświęcić na wspólną hulankę. Na nieszczęście zapomnieli niebawem o „niezbędnych potrzebach" i hulanka pochłonęła fundusze, które miały służyć na codzienne utrzymanie. Po wesołych dniach nastąpiły dnie smutne, wreszcie głód i rozpacz. Postanowili więc umrzeć. W tym celu udali się z rewolwerem do lasku, szukając odpowiedniego miejsca na spełnienie powziętego zamiaru. Gdy już je znaleźli, 17-letni rysownik Franciszek Rumbauer, pierwszy pewną ręką schwycił rewolwer — i wkrótce padł zakrwawiony na ziemię. Na ten widok czterech z jego towarzyszy straciło odwagę i — zaniechali myśli samobójstwa. Pozostał tylko 16-letni Józef Liszke, który podniósłszy zakrwawiony rewolwer z ziemi, wpakował sobie kulę w pierś. Tak się zakończyły „pohulanki".

Dekorowana kobieta. Przed dwoma miesiącami młodzi małżonkowie Sturzeneggerowie ze Szwajcaryi, odbywając podróż poślubną po Włoszech, napadnięci zostali w wagonie niedaleko Genuy przez opryszka, przyczem młoda Szwajcarka nietylko sama broniła się mężnie, ale ze skuteczną pomocą pospieszyła także swemu mężowi. Rząd włoski w uznaniu męztwa przesłał w tych dniach pani Sturzenegger medal złoty.

Baloniki morskie. Zamiast butelek sygnałowych wchodzą teraz w użycie podczas katastrof morskich baloniki gumelastyczne, mające 30 cali w średnicy a 7 funtów wagi, które bardzo mało zanurzają się w wodzie i z daleka już mogą być dostrzegane na powierzchni morza. Były wypadki, iż baloniki takie, zawierające w swem wnętrzu ostatnie biuletyny zagrożonych katastrofą żeglarzy, w ciągu pięciu dni unoszone były wiatrem na odległość przeszło 200 mil morskich.

Napoleon IV przed sądem. W Turynie stawał przed sądem niejaki Luig. Rossano, rozbójnik, oskarżony o napaści zbrojne na prywatne domy i o rabunek na drodze publicznej. Zapytany o nazwisko, odpowiedział, iż jest Napoleonem IV, o którego śmierci w krainie Zulusów fałszywie doniosły dzienniki, i który przybył do Włoch szukać stosunków, by z ich pomocą odzyskać tron Francyi. Zuch ten został skazany na 21 lat ciężkich robót.

Awantura w Genui. W Genui z powodu procesyi Bożego Ciała, wybuchła zacięta walka uliczna pomiędzy katolikami i wolnomyślicielami. Prefekt miasta otrzymał był podanie podpisane przez trzydzieści tysięcy katolików o pozwolenia odprawienia procesyi na ulicy — odmówił jednak, co spowodowało silne wrzenie wśród znacznej liczby mieszkańców. W czasie nabożeństwa Bożego Ciała, domagano się na placu św. Wawrzyńca, aby procesya z wewnątrz kościoła, wyszła na ulicę. Żądania te i w samej świątyni znalazły echo: wreszcie jeden z zapaleńców wyrwał z rąk duchownego krzyż i wyszedł na ulicę, pociągając za sobą wielu uczestników nabożeństwa, których ukazanie się było sygnałem do gwizdań, krzyków i obelg ze strony tłumnie także zebranej partyi wolnomyślicieli. Zjawienie się policyi uspokoiło nieco burdę, ale gdy katolicy zaintonowali pieśń: „Pange lingua", wolnomyśliciele odpowiedzieli hymnem Garibaldego. Komisarz policyi polecił swoim podkomendnym, by uczestników procesyi wprowadzili przemocą do kościoła, lecz rozjątrzony lud rzucił się na policyantów i rozpoczęła się krwawa walka, której przybycie wojska koniec położyło.

Chemia u pszczół. Wiadomo, że miód podbierany z ulów po wielu nawet latach nie psuje się, gdy tymczasem oczyszczony gotowaniem i odszumowaniem miód aptekarski bardzo prędko przechodzi w fermentacyę. Trzeba więc przyjąć, że w miodzie naturalnym zawarty jest pierwiastek zabezpieczający go trwale od psucia się, który niknie po przegotowaniu naturalnego produktu. Pierwiastek ten musi być płynnym i tej samej natury, co kwas octowy, którym się posługujemy przy konserwowaniu owoców; skądżeby jednak pszczoły brały ocet? Otóż mają one do dyspozycyi inny pokrewny temu kwas, który gdyby był tańszy, mógłby doskonale zastąpić ocet w gospodarstwie domowem. Kwas ten znajduje się w kolcach pokrzywy, znają go mrówki i pszczoły — jest to kwas mrówczany. Jeżeli pszczoła lub osa zapuści żądło w ciało, to pozostawia na niem kropelkę wodnistą, która dostawszy się do ranki wywołuje zapalenie chwilowe. Jest to właśnie kwas mrówczany. Sądzono dotąd, że zawarty w żądle pszczoły jad służy jej tylko za oręż przeciwko nieprzyjaciołom, dziś jednak wiemy napewno, że przeznaczeniem jego jest zachowywać miód od gnicia i fermentowania. To nam tłumaczy, dlaczego miód naturalny po wielu latach nie rozkłada się i utrzymuje w plastrze.

Kwiaty w Paryżu. Płeć piękna Nowego Babilonu ponad wszystkie wystawy przekłada ogrodnicze, których obecnie w Paryżu i jego okolicach jest aż siedm. Zresztą Paryż znany jest z zamiłowania w kwiatach teraz jednak stały się one niezbędnym przedmiotem mody. Na balach i oficyalnych przyjęciach, suknie pań strojne są kwiatami naturalnemi, w salonach i na schadzkach potworzono z nich zupełne ogrody, a mężczyzna łatwiej zapomni o czerwonej wstążeczce — o którą francuzi tak dbają — aniżeli o gardenii lub fiołku do butonierki. Z bukietem nikt się nie rozstaje, wychodząc na ulicę, a kasztany, bzy i róże rozkwitły już po ogrodach, bulwarach, cały więc Paryż wygląda obecnie niby królestwo Flory.

Sprawy sądowe.

W dniu 25 b. m. odbędzie się rozprawa ostateczna przed trybunałem sądu przysięgłych przeciw mordercom Antoniego Słowika zgładzonego w dniu 4 grudnia 1882 w gmachu kasy Oszczędności.

Na ławie oskarżonych zasiędą Aleksander Wasilewski, rodem ze Sleszny w gubernii warszawskiej, 44 lat liczący i Roman Kazimierz 2go im. Czarnomski, zwany Antonim Dobrzańskim, Antonim Lipińskim, Rapackim, Gintowem i Szymanowskim rodem z Bałty gubernii kamienieckiej, lat 26 liczący, religii prawosławnej; pierwszy oskarżonym jest jako bezpośredni sprawca morderstwa rozbójniczego, drugi obwiniony o współwinę w tejże zbrodni.

Obaj oskarżeni będą się mieli usprawiedliwić również z zbrodni częścią dokonanego, częścią usiłowanego rozboju w Pieszowie w kaplicy cmentarnej w dniu 24 listopada 1882 r.

Roman Kazimierz 2ga imion Czarnomski miał się również dopuścić 6 znaczniejszych kradzieży, a Piotr Wasilewski jednej mniejszej kradzieży.

Śledztwo w sprawie tej prowadził z możliwym pośpiechem p. adjunkt Polityński — jako oskarżyciel publiczny występować będzie sam prokurator p. Brazon.

Nader obszerne i wyczerpujące oskarżenie obejmuje 22 arkuszy pisma.

Wstęp na salę rozpraw będzie za biletami, o które się postarać należy w biurze prezydyalnem sądu karnego.

Wiadomości urzędowe. Sąd wyższy w Krakowie mianował p. Karola Müllera-Bojsławskiego auskultantem dla swego okręgu.

Repertoar teatralny.

Czwartek 7 czerwca. „Pozytywni" komedya Narzymskiego. Siódmy występ B. Leszczyńskiego.

Sobota 9 czerwca. „Wielkie bractwo" komedya hr. Jana Aleksandra Fredro. Benefis i ósmy występ B. Leszczyńskiego.

Niedziela 10 czerwca. „Noc świętojańska" Staszczyka.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

S. Zaborowski: *Nouvelles et curiosités scientifiques.* Paris. 1883 (str. 352). P. Zygmunt Zaborowski jest jednym z najdzielniejszych popularyzatorów umiejętności przyrodniczych i przyrodniczo-filozoficznych we Francyi. Niedawno temu zalecając wychodzący obecnie w Warszawie staraniem redakcyi *Wędrowca* szereg dwunastu popularnych dziełek treści filozoficznej, zapowiedzieliśmy pojawienie się tłumaczenia wybornej pracy tegoż autora „O początku mowy ludzkiej." Dziełko to jest już pod prasą, a że inne prace tego autora nie mogą być nam obojętne, podajemy o nich krótką wiadomość, wyrażając życzenie, aby i one doczekały się polskiego przekładu. Oto ich tytuły: „Zbiór aforyzmów przyrodniczo-filozoficznych" 1872, „O dawności rodu ludzkiego" 1874, „Człowiek przedhistoryczny" 1878 (trzy wydania), „Antropologia, jej dzieje i wyniki badań," „O wędrówkach zwierząt," „O wielkich gatunkach małp." Wszystkie te dziełka (po 60 ct. za tomik) mieszczą się w popularnem wydawnictwie *Bibliothèque utile.*

Najnowsze dzieło: „Nowości i ciekawości naukowe" jest zbiorem 38 artykułów rozproszonych w różnych czasopismach, a po większej części składa się z sprawozdań ruchu na polu umiejętności, które pomieszczał autor w feletonie pisma *La Justice.* Jest to nadzwyczaj zajmujący i przystępny dla wszystkich przegląd najnowszych odkryć, badań i postępów umiejętności w ciągu ubiegłego roku dokonanych. Oto tytuły niektórych rozdziałów: Kolebka wichrów. Siła szczęk krokodylich. Sobótki w Pireneach. Dawna i nowa psychologia. Katastrofa w Chios. Dżdżownice. Celluloid. Transfuzya krwi. Poliandrya w Tybecie. Postępy fotografii. Dziedziczność instynktów i umysłowości. Projekt zalania Sahary. O rozwodach. Nowe środki przeciw suchotom. Paryż portem morskim. Stowarzyszenie w walce o byt. Symbioza. Dzieła sztuki bezimiennego narodu. Higiena szkolna i robotnicza. Dzienniki tureckie. Kretynizm. Obłęd powątpiewania i nowe rodzaje obłąkania. Wzrastający przeciętny wzrost Sabaudczyków. O ludziach z ogonami. Tatuowanie w Europie. Schliemannowe odkrycia. Zgniła gorączka. Dawność uprawy wina. Tworzenie się węgla kopalnego. Dwugłowy potwór genewski i dwugłowy błazen Jakuba IV itd. itd

Dział ekonomiczny.

Garbarnia w Ładnej pod Tarnowem.

Według danych statystycznych o handlu skórami, Galicya sprowadza przeszło 15.500 cetnarów metr. skór wyprawnych z zagranicy, wartości przeszło 4.000.000 złr. Jeżeli doliczymy sumy, które wychodzą za granicę za skóry przywiezione z zagranicy w formie butów i trzewików, powozów, wyrobów rymarskich i siodlarskich, to pojmiemy, jakie sumy corocznie marnujemy, wysyłając je Niemcom za towar konieczny, i to w kraju, który surowych skór za cztery miliony eksportuje — za towar łatwy do wyrobu w kraju. Już co najmniej połowa sumy wywożonej za granicę za garbowane skóry, nie mówiąc o dalszych z nich przetworach, powinna zostać w kraju, żywić setki familij przemysłowców i czeladzi garbarskiej, podnieść cenę surowego produktu, który pozbywamy za granicę za bezcen, podnieść produkcyę pomocniczych surowych materyałów, jak racyonalnie prowadzonej kultury kory dębowej, co by się przyczyniło potężnie do podniesienia wydajności gospodarstwa lasowego.

Pomimo tego garbarstwo nasze jest na najniższym stopniu rozwoju, niezaspokaja trzeciej części krajowej potrzeby. Dodać jeszcze trzeba, że towar wytwarzany w nędznych krajowych garbarniach przeważnie żydowskich, jest najlichszej jakości, obliczony na nieznajomość ludu, głównego konsumenta, oszukuje pozorem taniości, a w gruncie jest bardzo drogi. Skóra dobrze garbowana, wymaga 6 do 12 miesięcy garbowania, ma pozostawać taki czas w ciągle odświeżanym garbniku. Tymczasem partactwo garbarni naszych niszczy skóry paleniem żywym wapnem, poczem dla pozoru nie garbuje, ale farbuje je w wywarze z kory dębowej, i tak po sześcio-tygodniowej „wyprawie" produkuje — juchty. Lud łapie się na pozorną taniość obuwia z takiej skóry, niedającego ciepła, ani chroniącego od wilgoci, rozpadającego się w lot i zmuszającego do nowego kupna. To jeszcze utrudnia egzystencyę garbarń uczciwych, produkujących racyonalnie towar trwały i dobry.

Jeżeli się zważy olbrzymie znaczenie garbarstwa dla kraju, sumy, które wychodzą za granicę, marnowanie krajowego surowego materyału, to dziwić się trzeba, że ta kwestya handlu skór i garbarstwa, reprezentujących w rocznym obrocie kilkanaście milionów, nie zasłużyła sobie w kraju dotąd na uwagę, na jakieś zajęcie się nią na obmyślenie środków zaradczych.

Mamy dziwny talent schodzenia z drogi przed każdą kwestyą, która jest trochę większą. Jakaś gałązka drobnego przemysłu, natury lokalnej, niewychodząca po za kilka lub kilkanaście gmin, zdobędzie sobie jeszcze jakieś zajęcie się nią w kraju. Niech tylko ma znaczenie ogólniejsze, dla całego kraju, niech się przedstawia w milionach, niech upadek takiej gałęzi przemysłu znaczy miliony straty, a rozwój miliony zysku, to kraj nie ma odwagi zająć się takim ogromem, i apatycznie i bezmyślnie zakłada ręce, kapituluje i — nic nie zrobi. A właśnie tylko i jedynie zajęciem się gałęziami przemysłu, które mają wielomilionowe znaczenie, można coś zrobić dla całego kraju, wpłynąć na ogół stosunków ekonomicznych, jednym zamachem wpłynąć na podniesienie rolnictwa, zarobku ludu, dobrobytu miast i miasteczek.

To pierwszorzędne znaczenie wyrobu skór, powinno nareszcie zwrócić uwagę na siebie, kraj powinien zająć się tą kwestyą, zbadać ją i obmyśleć, w jaki sposób możnaby takie potężne źródło narodowego bogactwa podnieść, rozwinąć. Nie ulega wątpliwości, że akcya podjęta racyonalnie i systematycznie mogłaby po niewielu latach doprowadzić do tego, że kraj mógłby zaspokajać bardzo znaczną wewnętrzną potrzebę krajowym produktem, a nadto, zamiast wywozić ogromne ilości surowych skór za granicę, i to nietylko do zachodnich austryackich prowincyj, ale daleko na zachód, nad Ren i do Paryża, mógłby eksportować wyprawne skóry na zachód. Bez tej pomocy muszą upaść i te garbarnie racyonalne i uczciwe, które jeszcze istnieją, musi jeszcze rozwielmożnić się partactwo drobnych żydowskich garbarni, musi powiększać się z każdym rokiem zalew zagranicznego produktu, a zmniejszać się kredyt krajowego lichego wyrobu, który stanie się niemożebnym do wywozu; — w konsekwencyi źródło dobrobytu wysychać będzie w oczach.

Jak tu potrzeba zajęcia się tą sprawą, to dość powiedzieć, że na zachodnich targach surowe skóry galicyjskie, jak prawie wszystkie nasze produkta, osiągają najniższe ceny. Są one źle zdjęte, przez niefachowych rzeźników podziurawione i o setkach zakrojeń, tak, że tylko po bardzo zniżonych cenach są do zbycia; źle suszone i źle przygotowane do handlu. Cóż dopiero mówić o wyprawnych skórach.

Akcya zbiorowa kraju musi iść z góry i z dołu. Z dołu przez rozszerzenie zrozumienia własnego interesu rolniczej ludności, z góry na drodze administracyjnej, przez otoczenie opieką wzorowych garbarń, które stałyby się szkołą garbarstwa, przez ułatwienie kredytu, zajęcie się organizacyą handlu skór, ułatwieniem zbytu i wywozu. (D. n.)

Telegraficzne sprawozdanie wiedeńskiej giełdy zbożowej.

Wiedeń, 6 czerwca.

Zniżka w notowaniach terminowych trwa dalej i zwyciężyła już i na peszteńskim targu. Również ceny nowojorskie niższe. Tutejsze notowania zaczęły się od 11·15 a spadły aż do 10·97.

Urzędownie notowano:

Pszenica na czerwiec 10·20—10·25, na jesień 11·——11·05. Żyto węgierskie —·——·—. Żyto gotowe 8·40—8·60 Żyto na czerwiec 8·20—8·25. Żyto na jesień 8·55—8·60. Kukurudza gotowa 7·30—7·35, na czerwiec 7·30—7·35, na lipiec i sierpień 7·37—7·40, na sierp. wrześ. 7·50—7·55. Owies handlowy —·——·—. Owies gotowy 7·——7·15 Owies na jesień 7·20—7·25. Spirytus 33·75—34·—. Nafta amerykańska 22·75—23·—. Nafta galicyjska 21·50—22·

Wiedeń, 7 czerwca, godzina 10 przed południem. Pszenica na jesień 11·05 do 11·10 złr., żyto 8·65 do 8·70 złr., owies 7·17 do 7·22 złr.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegr. biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 7 czerwca. Min. Kallay wyjechał do Bośnii.

Moskwa, 7 czerwca. Ks. Bulgarski Aleksander wręczył wczoraj w obecności ministrów bulgarskich i deputacyi kosztowny dar carowi. — Ks. Czarnogórski przyjmował metropolitę Johannicyusza, który mu ofiarował obraz kościelny, książę dziękował mu i wyraził swą radość z powodu braterstwa Rosyi z Czarnogórcami.

Petersburg, 7 czerwca. W rozkazie dziennym, wydanym z okazyi jubileuszu przeobrażeńskiego i semenowskiego pułku gwardyi, w którym pułkom tym nadano sztandary jubileuszowe — wyraża car uznanie dla wszystkich części wojska rosyjskiego bez wyjątku, za ich niezachwianą uległość dla tronu i służbę pełną najświetniejszych poświęceń za ojczyznę, czem przez dwa wieki utrwaliły one potęgę i sławę Rosyi i sumiennie a świetnie spełniły testament Piotra W. Car wyraża przekonanie, że wierność i poczucie obowiązku utrzyma się i nadal w jego armii.

Paryż, 7 czerwca. Według doniesienia dziennika *Union* — w skutek usunięcia na rozkaz władzy krzyża w Verancy (?) (w departamencie Ain) zburzył tłum w odwecie statuę republiki w budynku municypalnym.

Paryż, 7 czerwca. Według doniesienia dzienników potwierdza się wiadomość, że wszyscy powstańcy w Kayorze poddali się pod rozkazy naczelnika powstania Sambalaba, któremu pozwolono w zupełnie prywatnym charakterze powrócić do Kajoru. Depesza do naczelnego seminaryum misyi donosi, że jeden z misyonarzy został ścięty w Touking.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 7 czerwca 1883	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	78·40	78·40
„ 5% Austr. pap. nowa	93·35	93·30
„ srebrna „	79·00	78·95
„ złota	98·85	98·85
„ 6% Węg.	120·45	—·—
4% Renta złota węg.	89·00	—·—
Losy z r. 1860	134·60	—·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	839·—	836·—
„ kredytowe	297·80	296·60
Londyn	119·90	119·90
Napoleondor	9·53	9·52
Lombardy	150·00	
Losy z r. 1864	167·—	
Akcye Karola Ludwika	303·75	
„ Lwowsko-Czerniow.	169·50	
„ Węg.-półn.-wschodnie	156·50	
5% Obligacye Indemn. gal	98·75	
Losy premiowe węg.	114·75	
Akcye Koszycko-Bogum.	144·75	
„ Północno zachodnie	199·50	
6% Listy hipoteczne	102·—	
6% List. zast. gal. Zakł. Kr. Z.	102·—	
Akcye Siedmiogrodzkie	164·50	
Marka	58·45	58·50
Ruble papierowe	118·—	
Dukat	5·67	5·66
Berlin d. 7 czerwca 1883.		
Banknoty	171·20	171·—
Wiedeń	170·80	170·90
Warszawa	201·50	201·40
Ruble	201·75	201·75
5% Listy zast. król. polsk	62·80	62·85
4% „ likwidacyjne	55.45	55·40
Akcye Karola Ludwika	130·37	130·—
„ kredytowe	510.—	509·50

Usposobienie giełdy: stałe.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*

Odpowiedzialny Redaktor:

Dr. Tadeusz Rutowski.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

I. galic. Stowarzyszenie głuchoniemych „Nadzieja" we Lwowie. otrzymało od Wysokiego c. k. Prezydyum Namiestnictwa pozwolenie do zbierania składek w kraju do końca r. 1883, celem utworzenia oddziału dla głuchoniemych płci żeńskiej.

Datki nadsyłane na ręce Juliusza Zellingera, oficyała Namiestnictwa i prezesa Stowarzyszenia ogłaszane będą w dziennikach krajowych.

1598 1

NADESŁANE.

Konserwowanie zębów i ich ochrona przeciw licznym bólom i chorobom — na które są wystawione przed wszystkiemi innemi częściami ciała, powinnoby właściwie być przedmiotem najwiekszej uwagi i staranności. Niestety jednak właśnie nasza generacya często ma nie tak mocne zęby i zdrowe usta, jakie podziwiamy u narodów pierwotnych. — Za dalekoby nas zaprowadziło, gdybyśmy chcieli bliżej objaśnić różne przyczyny tych bardzo rozpowszechnionych bolów zębów i ust, ponieważ artykuł ten zmierza tylko do wskazania na środek zapobiegawczy, który według licznych doświadczeń — może przeciwdziałać w wymienionych chorobach, a ustom i zębom przywrócić znów świeżość i zdrowie. Od dawna bowiem **woda anaterynowa do ust** ck. nadwornego dentysty dra J. G. Poppa w Wiedniu I Bognergasse Ner 2, okazała w swych skutkach, że nawet na najdelikatniejsze części ust jest zarówno nieszkodliwym jak skutecznym środkiem. Wszelkie bowiem bóle zębów, spróchniałe zęby, osad zębowy, *caries* i gnilec, tudzież zapalenia ust ustają przez ciągłe używanie **anaterynowej wody do ust** pewnie i bez bólu. Dlatego zwracamy powszechną uwagę na ten doskonały środek.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Kopalnie Wieliczki mogą być zwiedzane w każdy wtorek, czwartek i sobotę, o g. 2 m. 45 po południu jeżeli zaś na który z dni tych święto przypada, zwiedza się saliny w dniu następnym po święcie.

PODZIĘKOWANIE

dla Wielmożnego Pana

Profesora Dra Madurowicza

w Krakowie.

Przejęta do głębi serca najwyższą wdzięcznością za nieograniczone dobrodziejstwa i troskliwą opiekę wyświadczoną mej chorej córce Maryi, zostającej w leczeniu **Wielm. Pana Profesora, przez cały rok w szpitalu ś. Łazarza**, dziękuję Ci zacny mężu z głębi duszy. Córka moja bez nadziei życia oddała się Twej opiece **Czcigodny Panie Profesorze**, i dzięki Twej wiedzy i sercu oraz troskliwości w spełnianiu Twych poleceń PP. asystentów **Wgo Dra Ziembińskiego, Wgo Dra Rosnera i Wgo Dra Wasylewskiego**, osierocona córka moja przyszła do zupełnego zdrowia. — Za bezinteresowne trudy, serdeczną opiekę i umiejętną pomoc w ciężkiej chorobie składam wraz z córką moją serdeczne dzięki, i modlić się będziemy u stóp tronu Najwyższego o stokrotne zapłacenie długu naszego **Wielmożnemu Panu Profesorowi Dr. Madurowiczowi, WPanu Dr. Ziembińskiemu, WPanu Rosnerowi i WPanu Wasylewskiemu.**

Marya i Apolonia Koschütz.

Żywiec 3 Czerwca 1883. 1591

LICYTACYA

inwentarza żywego i martwego, odbędzie się **18 Czerwca** i dni następnych **w Jasieniu,** położonym przy gościńcu rządowym, oddalenie od Brzeska 3 kilometry, od Bochni 10 kilometrów, a od stacyi kolei Słotwiny 5 kilometrów. 1595 1 3

Agencya Handlowa

Józefa Heidenfelda

plac Dominikański Nr. 5

poleca się do załatwienia wszelkich zleceń dla c. k. wiedeńskiej giełdy pieniężnej i produktowej, pod warunkami najlepszemi i przystępnemi. 1592 1 3

Dwóch młodych **pisarzy**

prowentowych, mających praktykę gospodarczą, znajdzie umieszczenie przy gospodarstwie od 1 lipca 1883. Zgłaszać się można do zarządu dóbr Państwa Dębickiego, poczta Dębica. 1553 5 5

KRAKOWSKIE

Przedsiębiorstwo Pogrzebowe

„CONCORDIA“

posiada wybór

trumien metalowych i drewnianych

w najnowszym guście, oraz wszelkich przyborów w zakres ten wchodzących. Składy i zamówienia we własnym domu **L. 11 ul. Nad Rudawą.**

Na prowincyę wysełam szybko i rzetelnie.

Adres depesz: „CONCORDIA“ KRAKÓW.

1593 1 8 **J. Pękalski.**

PRACOWNIA BŁACHARSKA

dla budowli i ornamentyki naczyń domowych i kuchennych

Karola Markusa

przy ul. Szpitalnej, wprost Kasy Oszczędn. w Krakowie

poleca P. T. Publiczności wielki skład Naczyń kuchennych i domowych, przyrządy kąpiolowe, wychodki nadkanałowe i pisuary. Podejmuje się urządzenia wodociągów, wentylacyj, kanalizacyi domowej, wstrzymującej wszelkie szkodliwe wyziewy. Zaprowadza dzwonki elektryczne i pneumatyczne tuby. Wyrabia wszelkie odlewy i gzymsy cynkowe. Poleca wielki wybór tac, maszynek do kawy, i klatek drucianych. Obstalunki zamiejscowe załatwiam spiesznie i sumiennie.

Ceny umiarkowane. 1121 12

W WORECZKACH 5 5

Kilo przedniej **Kawy Convenienz** najlep. gat.	za złr.	5·75
Kilo „ „ **Portorico** wybornej	„ „	6·75
Kilo „ „ **Jawa** grubo-ziarn.	„ „	6·50
Kilo „ „ **Ceylon** Prima	„ „	7·25
Kilo „ „ **Ceylon** najlepszej	„ „	8·75
Kilo **Migdałów słodkich** wybieranych	„ „	6·80
Kilo **Ryżu włoskiego** najprzedniejszego	„ „	1·45
Kilo koszyczek **pomarańcz** około 35 szt. Messina	„	2·—
Kilo koszyczek **cytryn** „ 40 szt. Messina	„	1·90

Cenniki towarów kolonialnych, delikatesów i owoców południowych franco.

oclone, wolne od opłaty, włącznie z opakowaniem, za zaliczką pocztową lub za nadesłaniem należytości wysyła **EDWARD LOEWY w TRYEŚCIE.** 1594 1 6

ZAKŁAD wodoleczniczy **„HELENENTHAL“** BADEN pod Wiedniem.

PENSYA SACHERA. Kierownictwo lekarskie: **Dr. Podzahradsky.**

Szwedzka gimnastyka lecznicza, Mięsienie (Massage), Elektryczność. Leczenie dyetetyczne, Leczenie winogronowe.

Urocze położenie w Helenenthal, bezpośrednia komunikacya tramwajowa z dworcem kolejowym w Baden, najwiekszy komfort przy umiarkowanych cenach. Bliższych wiadomości i prospektów udziela administracya i dyrektor lekarski **Wien IX. Universitätsstrasse 4, od godziny 3 do 4.** **Otwarcie 1 Maja.** 1437 13 20

ZAKOPANE.

Z początkiem Maja rozpoczyna się wiosenny okres leczniczy hydro-helio-elektroterapii włącznie z gimnastyką leczniczą w tej stacyi klimatycznej tatrzańskiej. Zwraca się uwagę interesowanych. że kuracye wiosenne są i tańsze i prędsze wydają wyniki. 1416 14

Dr. Wenanty Piasecki

właściciel i kierownik zakładu przyrodoleczniczego na Klemensówce w Zakopanem.

Tasiemca z głową, usuwa za poręczeniem bez niebezpieczeństwa i bólu, oraz bez kuracyi głodowej **w przeciągu 2 godzin** lekarstwo apteki „zum hl. Georg“ w Wiedniu, V., Wimmergasse Nr. 3.

Ces. Król. Austryacki Nadworny Dostawca.

Król. Belgijski Nadworny Dostawca

Król. Niderl. Nadworny Dostawca

WYNAND FOCKING

W AMSTERDAMIE.

Fabryka wybornych holenderskich likierów

założona r. 1769.

SKŁAD FABRYCZNY:

Wien, I. Kohlmarkt 4.

Dla dogodności Szanownej Publiczności są te likiery do nabycia także u znanych słynnych firm.

95-13

EAU de NINON

najświeższy i najlepszy

ŚRODEK DO BARWIENIA WŁOSÓW

profesora Thibaulta

Eau de Ninon nadaje włosom i brodzie wszelką dowolną barwę blond. brunatną lub czarną. Wlewa się trochę tego płynu na miseczkę i macza za pomocą bardzo miękkiej szczoteczki włosy gruntownie począwszy od korzenia, poczem je trzeba dobrze przyczesać, aby płyn równo się rozszedł. Przy włosach jasnoblond można płyn rozcieńczyć wodą różaną lub dystylowaną, gdyż jasne barwy łatwiej przyjmują barwę naturalną. Środek jest przeźroczysty jak woda i nie sprawia żadnych plam, ani na skórze ani na bieliźnie, i służy nie tylko do odświeżania barwy włosów, lecz także do usunięcia łupieżu i wzmocnienia gruntu włosów.

Cena **2 złr. 50 ct.** opakowanie **20 ct. więcej.** Jedynie i wyłącznie do nabycia u podpisanego.

Gł. skład dla Austro-Węgier: Otto Franz w Wiedniu

VII., Mariahilferstrasse Nr. 38.

OSŁABIENIE

zmazania nocne, bezsilność mężka, impotencya, choroby nerwowe wszelkiego rodzaju, **drżenie rąk i nóg, niedokrewność** (anemia), **cierpienia mlecza pacierzowego,** jak również **choroby następowe** — trwale pod gwarancyą leczą sławne w całem świecie

Przetwory Miraculo starszego lekarza sztabowego Dra Müllera.

Cena Proszku Regeneracyjnego 1 złr. 60 ct., Balsamu Miraculo 1 złr. 50 ct. Przy przesyłce pocztowej 25 ct. więcej. 249- 9

Jedyny skład główny dla Austro-Węgier: St. Georg's Apotheke Wien V, Wimmergasse 33, (dokąd należy się udawać z pisemn. zamów.) Prawdziwy przetwór opatrz. jest marką ochronną.



Wyśmienite i powszechnie ulubione przetwory

przeciw

wypadaniu włosów i siwieniu

tychże

Dra Lejosse w Paryżu.

Ravissante Essencya na włosy!

Ravissante Olejek na włosy!

RAVISSANTE POMADA!

W celu pielęgnowania włosów i skóry na głowie użyć należy esencyi z olejkiem lub też essencyi z pomadą. Skóra się wzmocni, zapobiegnie się tworzeniu łupieżu i wypadaniu włosów, włosy się konserwują i ochronione zostaną przed wczesnem siwieniem. Przetwory te są całkiem nieszkodliwe i w skutkach swych znakomite, dlatego też od wielu lat są ulubione i najlepszej używają opinii.

CENY:		
	RAVISSANTE ESSENCYA NA WŁOSY oryginalny flakon	1 złr. 20 cnt
	„ OLEJEK NA WŁOSY „ „	1 „ — „
	„ POMADA NA WŁOSY słoik porcelanowy	1 „ — „

Kto chce uniknąć łysiny, temu polecamy najusilniej te przetwory. Cieszą się one już od wielu lat tak u Pań, jak i Panów wielką wziętością, i wszyscy, którzy tych przetworów używają, polecają je swym znajomym i przyjaciołom. Włosy wypadają powoli, ale pewnie — gdy się nie użyje zawczasu stosownych i skutecznych środków.

KAŻDY BÓL ZĘBÓW ustaje natychmiast zupełnie i na zawsze wyleczony zostaje przez

Ravissante Essencyę do ust Dra Lejosse w Paryżu.

Niezrównany, tysiąckrotnie wypróbowany, najlepiej zalecony i ulubiony środek nietylko do konserwowania i zachowania chorych, lecz także i zdrowych zębów do zupełnego oczyszczenia tychże i do wzmocnienia dziąseł, zapobiega krwawieniu się tychże, także pruchnieniu i gniciu zębów —

szczególnie leczy i zapobiega bólom zębów

wszelkiego rodzaju (bierze się trzy łyżki stołowe wody, a jednę tej essencyi) gruntownie przez wypłukanie raz lub dwa razy, i czyni zbytecznem natychmiastowe wyrywanie chorych i bolących zębów. — Dorośli jakoteż i dzieci używają tego wybornego środka z równie dobrym skutkiem i za niedługo środek ten znajdować się będzie w każdym domu, gdyż wszyscy, którzy go wypróbowali, zalecają go chętnie innym. CENA oryginalnej flaszki 1 złr.

RAVISSANTE PASTA NA ZĘBY

(w porcelanowych słoikach 1 złr.)

RAVISSANTE PROSZEK NA ZĘBY 932 9

(Pudełko 50 centów).

Do czyszczenia i upiększenia zębów niezrównany. — Zęby stają się białe jak perły, a przy używaniu tych środków ochraniają się przed pruchnieniem. Kto tych środków już raz używał, ten z pewnością już żadnych innych używać nie będzie, lecz tylko te każdemu zaleci.

Listowne zlecenia uskuteczniają się pod dyskrecyą za pobraniem pocztowem. — Nabyć można prawdziwe pojedynczo i w większej ilości.

w Głównym Składzie: Friederike Schwarz

Parfumerie „zum Blumenkorb“, **Budapest**, Rathhausplatz 9.

Skład w Krakowie: w aptece „Pod Słoniem“ u p. E. Stockmara,

tudzież we wszystkich aptekach monarchii austro-węgierskiej i zagranicą.

KSIĘGARNIA

G. Gebethnera i Spółki w Krakowie

w Krakowie

otrzymała na skład główny nowe dzieło p. t.:

TEKA NIECZUI.

Cena 2 złr. 75 cnt., z przesyłką 3 złr. (1525 3 3)

Do nabycia

cztery stare francuskie **sztychy:** Le Brun'a Rodzina Daryusza, Singletona Timoklea i Alexander Wielki, Coryolan i Zawarcie pokoju między Romulusem i Tacyuszem. Sztychy można obejrzeć w handlu nafty p. Hryniewieckiej przy ulicy św. Jana L. 26. 1586 2 2

Dr. E. Brühl

ordynuje jak w latach poprzednich

w Gleichenbergu

Villa Possenhofen 6. 1446 6 6

BIURO

Stowarzyszenia Nauczycielek

przy ul. Szewskiej Nr. 8 w Krakowie

pod kierunkiem

A. DEMBOWSKIEJ

poleca Szan. Rodzicom i Opiekunom

nauczycielki

polki, francuski i angielki — oraz

bony i wychowawczynie

tychże narodowości. 1540 3 10

Melbourne 1881 — I Cena — Srebrny medal.

Pozytywki

4—200 sztuk grających, naśladowaniem gry, mandoliny, trąbki, dzwonków kastaniettów, głosów niebiańskich, gry harfowej i t. p.

Tabakierki grające

2—16 sztuk grających; dalej necesserów, podstawki pod cygara, domki szwajcarskie. albumy na fotografie, teki z przyrządami do pisania, pudełka na rękawiczki, schowki na listy, wazy na kwiaty, papierośnice, tabakierki, stoliki do pisania, flakoniki, szklanki do piwa, pularesy, stołki itd. Wszystko z muzyką. Towary najnowsze i najznakomitsze poleca:

J. H. Heller, Berno (Szwajcarya).

Tylko bezpośrednio z fabryki zamawiane towary mogą być poręczone. Ilustrowane cenniki posełam franco.

100 najładniejszych okazów wcinających 20.000 fr. rozesłane będą między kupców od listopada br. do 30 kwietnia 1888 jako premie do rozdzielenia.

998 4 4

PAIN-EXPELLER „z kotwicą“ jest bardzo dobrym środkiem domowym.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

%		płacą	żądają
	Kraków, dnia 7/6.		
	Ruble papierowe ros. za 100 rubli	117 80	118 25
	Marki niem. złote lub pap. 100 mar	5[illegible] 40	58 60
	Kupony srebrne	—	— —
	Dukat nowy ważny	5 60	5 70
	20-to Frankówka złota	9 48	9 55
6%	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	99 5	100 50
	Obligacye indemnizac. galic. 100 zł	98 50	99 —
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	98 75	99 25
4	„ „ „ „ „	89 50	90 10
5	„ „ Banku Hipoteczn.	101 80	102 25
5	„ „ „ „ z premią 10%	100 40	100 80
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	97 40	98 —
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	101 —	102 25
5	„ „ „ „	— —	— —
5 1/2	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	100 —	103 —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „	— —	— —
6	„ „ „ „ „ 18 „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	99 25	100 —
4	„ likwidacyjne „ „ 100	87 50	88 50
	Lwów, dnia 6/6		
—	Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	300 —	[illegible]05 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	98 75	99 25
4	„ „ „ „ „ 100	89 50	90 —
6	„ „ Banku hipotecznego gal. „ 100	[illegible]02 —	102 50
5	„ „ „ „ z 10% premią „ 100	100 50	101 —
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat 100	97 50	98 .
6	„ „ Banku włościań. 100	100 50	102 —
	Obligacye indemn. gal.	98 50	99 —
	Wiedeń, dnia 6/6.		
	OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA		
4 1/5	Renta austr. papierowa za złr. 100	78 40	78 55
4 1/5	„ „ srebrna „ „ 100	78 95	79 10
4	„ „ złota „ „ 100	98 85	99 —
4	„ „ pap. nowa 100	93 30	93 45

%		płacą	żądają
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	120 —	120 25
5	„ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	134 50	135 —
5	„ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	139 75	140 25
—	„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	[illegible]67 —	167 25
—	„ „ 1864 bez % połówki „ „ 100	167 —	167 50
—	Como Renten-Schein na 42 lirów „ sztukę 1	37 —	[illegible] —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków za sztukę 1	148 —	148 5
	OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6	Renta złota węgierska za złr. 100	120 4	120 60
4	„ srebrna „ „ 100	88 80	88 95
5	„ pap. „ „ 100	86 90	87 0[illegible]
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	98 75	99 —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	114 75	115 -
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	114 25	114 75
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	109 80	110 —
	OBLIGI INDEMNIZACYJNE.		
5%	Obligacye indem. Bukowińskie za złr. 100	98 —	98 50
5	Obligacye indemizac. Galicyj. „ „ 100	98 60	99 90
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	99 —	99 50
5	„ „ Węgierskie „ „ 100	100 —	100 50
	RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 za sztukę 1	114 25	114 75
5	„ „ „ 1878 „ „ 1	103 —	103 50
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Sarbskie po 100 franków „ „ 1	32 50	32 75
0	„ Tureckie po 400 „ „ „ 1	25 50	26 —
	LISTY ZASTAWNE.		
4 1/2	Listy Boden Credit u. g. oest. złote za złr. 100	118 —	118 60
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	97 75	98 —
6	„ Banku hipotecz. gal. „ „ 100	101 90	102 30
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	100 50	100 75
5	„ „ „ „ „ „ 100	97 60	98 —
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	— —	101 —
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	102 25	103 —
	„ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	102 —	102 25
5 1/2	„ „ gal. tow. kred. ziem. „ „ 100	89 50	90 50
4	„ „ „ „ „ 100	98 70	99 80
5	Listy zast. rustykalne za złr. 100	100 50	101 —

%		płacą	żądają
6	Listy zast. rustykalne 15-letnie „ „ 100	97 75	— —
6	„ „ „ 20-letnie „ „ 100	92 5[illegible]	93 50
5	„ „ Banku austr.-węg. „ „ 100	100 7[illegible]	100 90
5	„ „ „ „ „ „ 100	99 —	99 15
4 1/2	„ „ „ „ „ „ 100	92 —	92 15
4			
	OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.		
	Albrechts na 300 złr. za złr. 100	94 75	95 —
5	Ferdynanda północn. na 300 złr. „ „ 100	105 —	105 50
5	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr. „ „ 100	98 50	98 90
4 1	Koszyc.-Bogumińskiej na 200 złr. „ „ 100	97 10	97 40
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	94 50	[illegible]5 —
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	95 50	— —
5	Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	101 20	101 60
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr. „ „ 100	93 50	93 75
5	Lombardy (Südbahn) na 500 fr. za sztukę 1	139 —	139 50
3	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	93 80	94 3
5	Nordosty na 300 złr. za złr. 100	91 [illegible]0	92 —
5	LOSY		
	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	169 7[illegible]	[illegible]10 25
	Klary na 40 złr. m. k. „ „	38 50	39 —
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. „ „	108 —	[illegible]09 —
—	Insbruck na 20 złr. w. a. „ „	20 50	21 25
—	Keglewich na 10 złr. m. k. „ „	17 50	18 50
—	Krakowskie na 20 złr. w. a. „ „	17 50	17 75
—	Lublańskie na 20 złr. w. a. „ „	23 —	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	41 —	42 —
—	Palfy na 40 złr. m. k. „ „	36 75	37 25
—	L. Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a. „ „	12 00	12 20
—	L. Czerwon. Krzyża węg. na 5 złr. w. a. „ „	6 40	6 50
—	Rudolfa na 10 złr. w. a. „ „	19 —	19 50
—	Salm na 40 złr. m. k. „ „	52 50	53 —
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a. za sztukę	23 —	23 5
—	St. Genois na 40 złr. m. k. „ „	44 —	45 —
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „ „	22 50	23 50
4 1/2	Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „ „	— —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a. „ „	63 50	64 50
—	Waldstein na 20 złr. m. k. „ „	28 —	29 —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k. „ „	37 25	38 25
	AKCYE BANKOWE.		
5	Anglobank na 120 złr.	110 50	110 75
[illegible]	Bankverein Wiener na 100 złr	106 50	106 75

%		płacą	żądają
5	Bodencredit allgem. aust. na 80 złr	217	217 50
5	Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr	296 60	296 80
5	Kreditbank węg. allg. na 200 złr	294 50	294 75
5	Hipoteczne galic. na 200 złr	— —	— —
5	Bodencredit „ na 200 złr	— —	—
5	Länderbank na 150 złr	130 25	130 50
5	Austro-węgiersk. na 600 złr	836 —	838 —
5	Unionbank na 100 złr.	116 60	117 —
	AKCYE KOLEJOWE.		
bez %	Albrechta na 200 złr	— —	— —
5	Alföld Fiume na 200 „	171 —	171 50
5	Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2757 —	2762 —
5	Franciszka Józefa na 200 „	197 50	198 —
5	Karola Ludwika na 210 „	302 —	302 50
4	Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	144 50	145 —
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	169 —	169 70
bez %	Morawsko-szlązkie centr.	22 25	23 75
bez %	Prag Duxer	56 —	56 50
5	Rudolfa na 200 złr	167 25	167 75
5	Siedmiogrodzkie na 200 „	164 75	165 25
5	Staatseisenbahn państwowa na 200 „	328 —	[illegible]28 25
5	Lombardy (Südbahn) na 200 „	1[illegible]0 70	[illegible]51 —
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. na 200 „	162 25	[illegible]2 75
5	Nordosty na 200	156 50	157 —
	WALUTY.		
	Dukaty pełno ważne za sztukę	5 66	5 68
	20-to Frankówki „ „	9 52	9 53
	20-to Markówka „ „	11 71	11 73
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 79	9 81
	Funty szterlingi „ „	11 95	12 —
	Tureckie liry złote „ „	10 83	10 85
	Banknoty włoskie „ „	47 50	47 60
	Ruble papierowe „	117 15	117 25
	Warszawa, dnia 6/6		
5%	Listy zast. nowe r. 1869	99 90	10[illegible] [illegible]
	Kupony	— —	— —
4	Listy likwidacyjne za rs. 100	— —	88 30
	Kupony	— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	95 75
	„ „ „ „ IIa „	— —	93 70
	IIIa	93 40	93 50

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.